»PLON«

ORGAN UCZNIÓW
KOŁA HIST.-LITERACKIEGO
GIMN. MĘSK. ZRZESZENIA
RODZICIELSKIEGO
w SOSNOWCU



29
LISTOPADA
1830-1930.

ZESZYT II. STYCZEŃ 193

Okładkę projektował Jan Pstrokoński uczeń kl. VIII-ej.

1830 - 1930.

KORA:

Z tajemnic moich matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi lec
pod ręką, która znaczy kres;
Smierć tych użyźnia nowe pędy
i życie nowe sieje wszędy.
Więc smutna, matko, tem rozstaniem,
ale weselna tajemnicą,
szaty przyoblekłam godnie
Poniechaj żalu, niechaj łez.

(Wyspiański: „Noc listopadowa".)

Sto lat mija dziś od tego dnia „krwi i chwały", dnia wielkiego w swym szalonym ale nieśmiertelnym czynie. W skupieniu, powadze i w głębokiej czci dla bohaterów z pod Wawra, Dębu, Olszynki i Ostrołęki, ale bynajmniej nie w żałobie obchodzimy jego setną rocznicę. Z zadumą i głęboką czcią zwracają się nasze myśli ku tym bohaterom „Nocy listopadowej", którzy swą młodzieńczą wiarą cały naród do walki z najeźdźcą porwali. Uświadamiamy sobie wtedy, co może potęga zapału i młodości. Czyn „Nocy listopadowej" to niewyczerpane źródło natchnień dla przyszłych pokoleń Polski.

Powstanie roku 1830 — 31 to przykład nieugiętej mocy, hartu, entuzjazmu i rycerskości. Niedarmo nad sztandarami wojsk powstańczych unosił się duch Napoleona i patronowała im z więzienia w Szlüsselburgu świetlana postać Łukasińskiego. To też mimo klęsk późniejszych, pod ciosami wrażej przemocy wroga nie złamał się duch narodu, lecz po chwilowem omdleniu zerwał się do ponownego lotu. W walkach ofiarnych z przemocą wroga, u mogił Grochowa i Ostrołęki krzepiły się nowe pokolenia. Romantyzm polski, królowie naszej poezji, stamtąd czerpali natchnienie dla swych płomiennych i budujących dzieł. Obcy nawet musieli przed wygnańcami z ojczyzny pochylić z szacunkiem głowy, i opinja Europy coraz bardziej uświadamiała sobie, że państwo polskie wprawdzie uległo przemocy, lecz żywy duch narodu wcześniej czy później zrzuci okowy i domagać się będzie form organizacyjnych, wolnym narodom należnych.

Czyn powstańczy 29 listopada jest jednym z najwspanialszych przejawów żywotności narodu polskiego, dzięki której mimo ucisku w latach niewoli nie złamał się, ale wywalczył wolność podczas wojny światowej.

Spełniły się prorocze słowa piewcy listopadowego powstania.. Krew, przelana na polach bitew użyźniała coraz liczniejsze pędy ku wolności, że marzenia naszych dziadów ciałem się dla nas stały.

Dzisiaj w stuletnią rocznicę walk o wolność ślubujemy iść w służbę tych ideałów, za które polegli nasi przodkowie. Ślubujemy zdobytą, dzięki ich ofiarności, wolność utrzymać pracą, a gdy los zażąda od nas daniny z krwi i życia, pójdziemy jak jeden mąż w bój i nie oddamy ani piędzi ziemi naszej.+)

+) Przemówienie wygłoszone przez J, Tierlinga, ucznia kl. VIII na uroczystym poranku szkolnym w dniu 29 listopada 1930.

WALERJAN ŁUKASIŃSKI.

Najszlachetniejszym przedstawicielem martyrologji polskiej w okresie niewoli jest Walerjan Łukasiński, dożywotni więzień Szlisselburga. Żal głęboki czujemy do inicjatorów powstania listopadowego, że nie pomyśleli o wyzwoleniu Łukasińskiego, kiedy Warszawa zrzuciła więzy niewoli, że dopuścili do wywiezienia Go do Petersburga. Odegrałby zapewne czołową rolę w wypadkach listopadowych. Może byłby tym wodzem, którego brak uniemożliwił powodzenie czynu młodego pokolenia. Łączył bowiem w sobie nieugiętość woli, wiarę w lepsze jutro Narodu i niepospolite zdolności. Wiedział ks. Konstanty, dlaczego uwozi W. Łukasińskiego. Niestety szybko zapomnieli Polacy o tym, który był pierwszym organizatorem spisku przeciw zaborcy w Królestwie Kongresowem. Wspaniałą sylwetkę duszy i uczuć Łukasińskiego, jakie nim miotały w chwili, kiedy przykuty do działa opuszczał z wojskami rosyjskiemi, zrywającą obrożę niewoli Polskę, daje nam St. Wyspiański w zakończeniu „Nocy Listopadowej“:

I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili, —
powietrze czuć swobodą.
I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryją,
że wstali bohaterowie
„Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łoże
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało“.
I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.
Uklęka, — łzy cieką,
pierś łkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy łka tajemnicze:
„O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce:...“

Witaj Jutrzenko swobody,
za tobą zbawienia Słońce.

PIOTR WYSOCKI.

Czołową rolę w przygotowaniu do powstania i w pierwszych chwilach czynu wyzwoleńczego odegrał Piotr Wysocki. Gdyby nie jego energja, wiara w słuszność sprawy polskiej i niezłomność charakteru, zapewne nie przyszłoby w roku 1830 do zbrojnego wystąpienia przeciw przemocy obcej. Postać Wysockiego można przytem uważać na uosobienie cnót żołnierza niższego korpusu oficerskiego armji powstańczej. Twórcę insurekcji usunęły w cień rozwijające się z wielką szybkością wypadki akcji powstańczej, że nie odegrał w nich większej roli. Sam zresztą nie ubiegał się o kierownicze stanowisko. Niemniej postać ta najbardziej nas pociąga, kiedy w stuletnią rocznicę rozważamy dzieje tych lat krwawych.

Postacią twórcy insurekcji listopadowej mało się historycy zajmowali. Przyczynił się do tego przedewszystkiem brak źródeł. Skromny oficer nie lubił o sobie mówić, nie przekazał potomnym pamiętników, listów, na podstawie których możnaby odtworzyć jego bohaterski żywot. Dopiero na kilka lat przed stuletnią rocznicą powstania zainteresował się tą postacią prawnik dr. Harbut i z zachowanych aktów procesu przeciw powstańcom po upadku insurekcji przeprowadzonego, wysnuł opowieść o Piotrze Wysockim. W świetle tych aktów ukazuje się nam dzisiaj plastyczny obraz niezłomności, czystości, bezinteresowności, potęgi woli Piotra Wysockiego w całej swej okazałości. Bohater powstania listopadowego należy do tych postaci, na których kształcić się winno młode pokolenie Polski Odrodzonej.

Biograficzne wiadomości o latach młodości Wysockiego są skąpe. Przyszedł na świat 10 września roku 1797 jako syn ubogiego szlachcica dzierżawcy z Winiar pod Warką. Ostateczną rezydencją wcześnie zmarłych rodziców była wieś Pawłowice pod Warszawą. Mały, cichy Piotruś początkowe wychowanie odbiera w domu przy rodzicach. Po śmierci ojca matka oddała go do szkoły Pijarów na ul. Długiej w Warszawie, jako kandydata do klasy III-ej. Piotr po dwuletniej nauce, otrzymawszy promocję do klasy V-ej musi wracać do Pawłowic, aby pomagać matce w mocno nadwyrężonem gospodarstwie wiejskiem Ze szkoły wyniósł zaledwie początki języka łacińskiego, zawarł znajomość z francuskim, a rosyjskiego nie znał wcale. W roku 1818 wstępuje dobrowolnie jako kadet do polskiego pułku gwardji grenadjerów. Młodemu Wysockiemu upływa 10 lat wśród ciężkiej służby żołnierskiej. Wiadomo, że w szkole Pijarów niewiele się nauczył, ale jego wrodzona inteligencja nakazywała mu uzupełnienie braków swego wykształcenia. Czyta dużo i uczy się po nocach. Pędzi przykładnie życie zdolnego żołnierza i pilnego samouka. Dnia 31 maja 1827 r. przydzielono go do Szkoły Podchorążych Piechoty w stopniu podporucznika, gdzie wkrótce został instruktorem swego pułku.

W pięknym parku Łazienkowskim mieści się podłużny gmach w stylu renesansowym — niegdyś dworska oficyna króla Stanisława. Gmach, pociągający urokiem swego położenia i bliskiem sąsiedztwem Belwederu, w roku 1822 z rozkazu wszechpotężnego w. ks. Konstantego został zamieniony na Szkołę Podchorążych.

Zadaniem Szkoły było kształcenie podoficerów, podchorążych i starszych sierżantów pułków piechoty wojska polskiego i gwardji cesarsko - rosyjskiej, a również litewskiego pułku grenadjerów i wołyńskiego puł-

ku strzelców pieszych na oficerów. Do szkoły mógł wstąpić tylko wybrany i zdolny podoficer. Wielki książę namiętnie lubił wojsko, ale i to jego uwielbienie dla wojskowych ograniczało się do trzymania swych ulubieńców w najbezwzględniejszym rygorze i jak najsurowszej dyscyplinie. System wychowania był fatalny: Konstanty uważał żołnierza za jednostkę bez uczuć i ambicji, zdolną jedynie do ślepego posłuszeństwa. O nabywanie wiedzy prawdziwej i rozwijanie inteligencji nie dbano. Wskutek tego wychowankowie szkoły kształcili się sami.

Wysocki jako instruktor, dbający o swych wychowanków, odegrał bardzo ważną rolę pedagogiczną. Sam, nie mając wielkiego wykształcenia, po nocach uzupełniał braki mozolnem samouctwem, a to, co umiał i czuł, wlewał w serca swych słuchaczów słowem prostem i przykładnem.

Czasy od roku 1815 do 1830 to okres spisków patrjotycznych przeciw samowoli w. ks. Konstantego i gwałceniu przez niego Konstytucji, zagwarantowanej przez Kongres Wiedeński. Łukasiński pierwszy tworzy tajną organizację pod nazwą Towarzystwa Patrjotycznego. Aresztowanie Łukasińskiego przyczyniło się do rozbicia założonej przez niego organizacji. Życie spiskowe na czas pewien zamiera, ale nie na długo. Młode pokolenie nie może znieść systemu rządów Mikołaja i jego brata, który prowadził do upodlenia. Burzy się zwłaszcza korpus oficerski, pamiętający jeszcze świetne tradycje epoki Napoleona. W korpusie młodych oficerów wojska polskiego powstaje myśl zawiązania tajnej organizacji i nawiązania do działalności spiskowej W. Łukasińskiego. Coraz to nowe wybryki brata carskiego przyspieszają decyzję młodego entuzjasty Piotra Wysockiego. Dzięki jego zabiegom i gorliwości organizacja tajna przybiera realne kształty i szybko wzrasta w siły. Nadano jej prostą nazwę „Związku“. Stało się to dnia 16 grudnia 1828 roku.

Dnia więc 16 grudnia, zebrani w kwaterze Wysockiego 4 podoficerowie i 4 podchorążowie złożyli i podpisali przysięgę. Rota ta dzieli się na 3 punkty. Punkt pierwszy zawiera mocną przysięgę na imię „ojczyzny ujarzmionej“, że sprzysiężeni nie wydadzą ani jednego członka, „choćby to było powodem najsroższych męczarni“. Drugi punkt wyraża gotowość kładzenia wszystkich wysiłków, nawet śmierci w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej. Ostatni zaś zawiera nakaz ostrożnego rozszerzania związku i przyjmowania nowych członków, którzy muszą być godnymi wielkiego zadania, wyzwolenia ojczyzny, jakie na barki swe przyjął Związek. W ramach tej treściwej przysięgi rozwijać się miało sprzysiężenie Wysockiego. Rota ta jest krótka z powodów zupełnie zrozumiałych. Tajny spisek polega bardziej na żywem słowie, niż na gromadzeniu dokumentów, stanowiących niebezpieczny materjał obciążający. Uosobieniem agitacji, drogą żywego słowa był sam twórca, zwłaszcza, gdy członkowie upoważnili go samego do przyjmowania nowych członków. Już ten sam fakt mówi dużo o szacunku i uznaniu wśród członków, jakiem cieszył się twórca sprzysiężenia.

Dzięki niestrudzonemu zabieganiu Wysockiego Związek przybiera na rozmiarach. Inni wtajemniczeni oficerowie, zarażeni jego szlachetnym zapałem, przyrzekli obficie siać ziarno agitacji w kołach swych wychowanków. Związek, składający się pierwotnie z samych wojskowych, rozszerza swą działalność na społeczeństwo cywilne; zwłaszcza wśród studentów Uniw. Warszawskiego zyskuje wielu zwolenników.

Planowano wybuch powstania na dzień koronacji Mikołaja na króla w maju 1829 roku. Lecz, kiedy termin ten nadszedł, nie zdecydowano się na stanowcze działanie.

Tymczasem w położeniu politycznem Europy, a także wewnątrz Związku, zaszły poważne zmiany, które parły do powzięcia stanowczej decyzji. Związek rósł w liczbę członków i obejmował już 200 oficerów. Przy takiej liczebności trudno było ukryć działalność Związku. To też do władz zaczęły dochodzić wieści o sprzysiężeniu. Podejrzenie padło nawet na twórcę spisku. Zaczęły się aresztowania. Wtedy to w organizacji na plan pierwszy wysuwa się ruchliwy, ambitny, ale małego charakteru por. Józef Zaliwski. Zaliwski prze do przyspieszenia daty wybuchu. Usuwa powoli z kierowniczego stanowiska rozważnego i pozbawionego osobistych ambicyj P. Wysockiego. Do wybuchu powstania prą również wypadki polityczne. Do spiskowych dochodzi wieść, że lada dzień armja Królestwa ma wyruszyć przeciw Francji, aby przywrócić tron Burbonom. Do tego spiskowcy postanowili nie dopuścić.

Decydujące znaczenie ma zebranie spiskowych w dn. 21 listopada w bibljotece Tow. Przyjaciół Nauk. Tam ostatecznie uchwalono wybuch powstania na dzień 29 listopada. Ustalono również plan działań.

Dzień 29 listopada był dniem ziszczenia się marzeń P. Wysockiego, był to naprawdę Jego dzień. To też był on duszą akcji pamiętnej nocy listopadowej. Odpowiedzialność za przebieg pierwszych kroków powstańczych wziął Wysocki na siebie. Odwaga, energja, zapał i wiara biły z jego postaci i udzielały się towarzyszom. W powstaniu bowiem samem roli poważniejszej nie odegrał. Był zbyt skromny, wprost pozbawiony najmniejszych egoistycznych pożądań. Sława, władza, zaszczyty zupełnie obce były jego duszy. Uważał się tylko za sługę narodu, wierzył głęboko, że obowiązkiem jego w tych wielkich chwilach jest całkowite poświęcenie się dla sprawy narodowej. Zupełnie prawie usunięty został w cień twórca powstania przez innych także dlatego, że brakło mu wyższego wykształcenia wojskowego, pozbawiony był również zdolności politycznych. Dosłużył się w czasie walk stopnia pułkownika i dzielnie stawał w polu przeciw wrogowi, ale wyżej nie sięgnął.

Dopiero dni klęski i smutne czasy po upadku powstania miały raz jeszcze zaświadczyć o pięknym, granitowym charakterze Wysockiego.

Przeciw Wysockiemu, który dostał się w moc Rosji, odbył się po upadku powstania proces. Akta tego procesu dają świadectwa o mocy i harcie twórcy nocy listopadowej. Strwożeni rodacy wyparli się go, nawet nie znalazł adwokata, który podjąłby się obrony przed sądem wojennym; natomiast znalazł się usłużny renegat, który go oskarżał — jako prokurator. Mimo tego osamotnienia Wysocki nie upadł na duchu, lecz przyjął na siebie całą odpowiedzialność za wybuch powstania. Wierny pozostał hasłu: Honor i Ojczyzna. Ze spokojem Rzymianina wysłuchał i przyjął wyrok, mocą którego skazany został na śmierć przez powieszenie. Lecz nawet wrogowi zaimponował wielkością swego charakteru. Karę śmierci zamieniono mu na 20 lat katorgi. Z katorgi usiłował zbiec, za co otrzymał 1000 kijów. Lecz i to znósł dzięki żelaznemu zdrowiu. Nawet wśród śnieżnych, dzikich pól Syberji zyskał sobie miłość i był wzorem dla innych zesłańców. W pocie czoła zarobione pieniądze rozdawał innym, słabszym. Jeszcze do dnia dzisiejszego pamięć o Wysockim żyje w legendach ludu syberyjskiego.

W roku 1857, po 23 letniem wygnaniu powraca do kraju. Jest bez pieniędzy. Lecz mimo to ofiarowanej pensji przez namiestnika Gorczakowa nie przyjmuje. Wówczas znalazło się kilku towarzyszy, którzy wspólnemi siłami kupują dla niego 40 morgową posiadłość folwarczną w Warce. Pędzi życie rolnika. Rany od pałek moskiewskich dokuczały mu do śmierci. Umiera 6 stycznia 1875 r.

Byli od niego w powstaniu wyżsi talentem, lecz nikt nie dorównał mu sercem i niezłomnością. To też kiedy w stuletnią rocznicę myśli i uczucia nasze wracają w te burzliwe i krwawe czasy, kiedy błądzą po grobach tych, którzy uczestnikami byli walk wyzwoleńczych, silną więzią najserdeczniejszego uczucia łączy nas młodych z temi czasami przedewszystkiem skromny grób P. Wysockiego na cichym cmentarzu w Warce.

PELLA WALERY, kl. VIII.

Rola Chłopickiego w powstaniu listopadowem.

CHŁOPICKI:
„JEŚLI ZECHCĘ,
BUŁAWĘ W DŁOŃ SAM POCHWYCĘ".
Wyspiański: „Noc listopadowa".

Powstanie listopadowe było dziełem młodego pokolenia. Była to garstka młodzieży uniwersyteckiej i szczupły zastęp wojskowych niższych stopni, zorganizowanych w „Związek" Piotra Wysockiego.

Profesor Tokarz w swem dziele o „Nocy listopadowej" każe się domyślać, że poza tą szczupłą gars ką młodych spiskowców stali poważniejsi działacze i statyści, przeważnie epigoni Towarzystwa Patrjotycznego. Uderza również łączność między wypadkami we Francji i wrześniową rewolucją w Belgji, a powstaniem w Polsce. Ustalić również możemy, że wybuch powstania polskiego został przyspieszony, by uniemożliwić Mikołajowi I wysłanie wojsk do Francji w celu przywrócenia tam na tron Bourbonów. Świadczyłoby to o tem, że wpływ na „Związek" miały liczne czynniki poza nim stojące, które trudno dziś wyśledzić z powodu konspiracyjnego charakteru przygotowań powstańczych. Gdybyśmy nawet przyjęli, że istotnie przygotowywali powstanie nietylko młodzi, ale również wybitne jednostki starszego pokolenia, to jednak faktem jest, że w pierwszych dniach listopadowego czynu w ich rękach znalazła się władza i oni byli widomymi reprezentantami walki wyzwoleńczej z jarzma rosyjskiego.

Największą odpowiedzialność wzięli na swe barki spiskowcy wojskowi. Przewodniczyli im: Piotr Wysocki i Józef Zaliwski.

Niepokojącem i pełnem wagi było zagadnienie, kto będzie wodzem powstania. W walkach bowiem o wolność decydować miał nie spryt dyplomatyczny, lecz przedewszystkiem zdolności i charakter tego, kto na swe barki weźmie ciężar kierowania działaniami wojennemi przeciw wojskom Mikołaja I.

Opinja Królestwa Kongresowego ani na chwilę nie wahała się. Ogólne było zdanie, że tym człowiekiem opatrznościowym może być tylko generał Józef Chłopicki. Zgadzała się zresztą ta opinja z wolą samych spiskowców.

Profesor Tokarz w swych studjach o powstaniu stwierdza, że ani Wysocki, ani też Zaliwski nie mieli żadnych kwalifikacyj, by objąć takiej wagi posterunek. Wysocki, człowiek nieugiętego charakteru, nie miał jednak ani wybitnych talentów wojskowych, ani też nie pogłębił dostatecznie wiedzy wojskowej, pełniąc zaledwie obowiązki oficera subalterna. Przytem był to człowiek o przesadnej skromności, nie pozwalało mu to narzucać swej woli innym i pozbawiało go zalet wodza-rozkazodawcy. Skromnością wprawdzie nie grzeszył Zaliwski, ale brakło mu zato nieugiętości charakteru i wiedzy wojskowej. Nic więc dziwnego, że spiskowcy z pośród siebie nie mogli wydać wodza. Szukali go poza swem gronem i poszli za głosem ogółu. Zwrócili się z prośbą do Chłopickiego.

Któż to był ten człowiek, który tak jednomyślnie został okrzyknięty mężem opatrznościowym powstania, jakie zasługi w przeszłości obdarzyły go w opinji tak wielkiem zaufaniem? Opinja przedewszystkiem widziała w nim wszystkie te zalety, które zdobią żołnierza z krwi i kości — odwaga, szybkość decyzji, zimna krew, zdolność narzucania woli drugim. Wyrobił w sobie te wartości wódz powstania listopadowego w długiej, bo od 16 roku życia karjerze wojskowej. Już jako 16-letni młodzieniec walczy w roku 1792 w obronie Konstytucji 3 maja, w insurekcji kościuszkowskiej w roku 1794, w legjonach za Księstwa Warszawskiego, w Hiszpanji, przy zdobywaniu Saragossy okrył się nieśmiertelną sławą. Za czasów Królestwa Kongresowego występuje z wojska, nie mogąc pogodzić się z myślą, aby generałowi napoleońskiemu miał przewodzić W. Ks. Konstanty, dziki półazjata, szaleniec i despota. W pierwszych miesiącach powstania troszczy się głównie wódz armji, by utrzymać ład w społeczeństwie i wojsku. Nie stara się bynajmniej rozbudzić entuzjazmu wśród najszerszych mas dla poczynań insurekcyjnych. Wyczekuje tylko z niecierpliwością wieści od strony Wierzbna, gdzie kwaterował w. ks. Konstanty i dokąd udali się jego wysłańcy, celem omówienia jakby w najłagodniejszy sposób przywrócić spokój w Królestwie. A było wiele momentów, które budziły w sercu narodu radość i pomnażały wiarę w siły społeczeństwa.

Dnia 3 grudnia wmaszerowały do Warszawy wojska polskie, stojące dotychczas przy Konstantym. Entuzjazm ogarnął wszystkich. Wstępowano gromadnie w szeregi armji powstańczej. Od Chłopickiego domagano się coraz natarczywiej, by uderzył na wojska rosyjskie z w. ks. Konstantym, cofające się w stronę Rosji i wziął brata carskiego do niewoli. Powstańcy mieliby w rękach niezwykle cennego zakładnika. Lecz generał nie chciał o tem słyszeć. Niewielka garstka młodych, zorganizowanych w Towarzystwo Patrjotyczne, z Mochnackim i Lelewelem na czele, przewidziała właściwe intencje wodza i starała się osłabić jego popularność w masach na zorganizowanych przez siebie zebraniach. Jednak nie udało się to młodym, a znakomity polityk Lubecki zdołał wzbudzić taką nienawiść przeciw przywódcom Towarzystwa Patrjotycznego, że ci omal życia nie postradali i zmuszeni byli do bezczynności. Lubecki przygotował tem zwycięstwem nad obozem przeciwników drogę do układów z Rosją, a Chłopickiemu — do dyktatury wojskowej.

Chłopicki nowoprzyjętą władzę rozpoczął od odczytania swej odezwy wojsku i gromadnie zebranej ludności. Dziękując za bohaterskie zachowanie się w pierwszych dniach powstania, oświadczył, że władzę przyjmie na dni kilkanaście, t. zn. do czasu ukonstytuowania się sejmu, a odezwę zakończył słowami: „wierzcie mi, rodacy, że władzy użyję na wasze dobro". Po tem przemówieniu entuzjazm i uwielbienie dla Chłopickiego ogarnęło wojsko i lud. Dwuznaczne jednak były słowa Chłopickiego, dobro rodaków bowiem upatrywał w uspokojeniu kraju i wytargowaniu u cara Mikołaja najdogodniejszych warunków pokoju. W tym też celu władzę dyktatorską przyjął. Jednym z jego pierwszych czynów było wysłanie Lubeckiego i Jezierskiego do Petersburga z tajną misją na dwór carski. Chłopicki, czekając wyniku poselstwa, wojny nie rozpoczynał i pozwolił Konstantemu przekroczyć Bug i połączyć się z nadciągającem wojskiem rosyjskiem. A kiedy Jezierski przybył z bezwzględną odpowiedzią cara, że z buntownikami w układy nie będzie wchodził,

kiedy na sejmie ogłoszono detronizację dynastji Romanowych, Chłopicki zrzekł się władzy i wojsko zostało bez wodza, a naród bez silnej władzy, tak potrzebnej w tych ciężkich chwilach.

Utworzono Rząd Narodowy, złożony z pięciu członków: prezesa Adama Czartoryskiego, Wincentego Niemojewskiego, Joachima Lelewela, Teofila Morawskiego i Stanisława Barzykowskiego. Rząd zdecydowany na prowadzenie wojny, zdawał sobie sprawę, jak szkodliwy jest każdy dzień zwłoki. Usiłowano nakłonić Chłopickiego do objęcia dowództwa. Sprzeciwił się stanowczo; obiecał jedynie służyć radą naczelnemu wodzowi. Nie mogąc uprosić Chłopickiego, dowództwo oddano ks. Michałowi Radziwiłłowi do czasu, jak on sam mówił: „znalezienia kogoś odpowiedniejszego". Wojsko ruszyło do boju pod wodzą Radziwiłła, którego doradcą miał być Chłopicki. Wódz bez zdolności, doradca bez wiary w zwycięstwo. Wynik wojny zgóry mógł być przesądzony, gdyby nie dzielność polskiego żołnierza.

Mianowanie Radziwiłła wodzem wynikało też z niewiary kierujących czynników w wynik walki z Rosją. Nie chciano zupełnie zerwać z myślą o nawiązaniu pokojowych stosunków z Mikołajem. Tym łącznikiem między dworem carskim, a powstańcami miał być król pruski i spokrewnieni z nim Radziwiłłowie. Kołatała się w umysłach polityków nierealna i szkodliwa wiara w lojalność i dobrą wolę dworu pruskiego tak, jak niegdyś w czasie Sejmu Czteroletniego.

Gdy przyszło do działań wojennych, okazała się dopiero szkodliwość nieczynności Chłopickiego. Przeciw 114000 armji carskiej Polacy wysłać zaledwie zdołali w pole 60.000 żołnierza. Armja polska mogła być znacznie większa, gdyby rząd powstańczy starał się wyzyskać wielki entuzjazm ludności, a nie łudził się, że zaczętą akcję pokojowo da się skończyć. Armja ta szczupła ilościowo, była znakomicie zorganizowana, Była ona pełna ofiarności i wiary w zwycięstwo tak, że Chłopcki, nastrojony sceptycznie, po pierwszych jej działaniach bojowych zaczął nabierać animuszu wojennego i coś, jakby iskra wiary w zwycięstwo budzić się zaczęła w jego sercu, kiedy patrzał na bohaterskie zmagania się powstańców.

Armją rosyjską dowodził, stary, w wojnie tureckiej wsławiony generał Dybicz, a wojsko rosyjskie zaprawione było znakomicie do walki w bojach z Turkami.

Rosjanie, przekroczywszy w jedenastu miejscach granicę Królestwa, ciągnęli szerokim frontem pod Warszawę, rozumiejąc, że zdobycie stolicy sprowadzić może upadek ducha, co równać się mogło upadkowi powstania. Polacy starają się opóźnić pochód i koncentrację armji rosyjskiej. W tym celu staczają szereg bitew - potyczek. Stoczek, Kałuszyn, Dobre wykazały świetnego ducha żołnierza insurekcji i obudziły wiarę w zwycięstwo w sercach wodzów. Poważniejszy i planowy opór w marszu napotkali Rosjanie dnia 19 lutego pod Wawrem.

Chłopicki przybywa na pole w ubraniu cywilnem dla zaznaczenia, że nie jest naczelnym wodzem wojska; porwany jednak duchem zwycięstwa prowadzi sam oddziały do ataku. Bitwa wskutek nadmiernej przewagi Rosjan skończyła się wycofaniem wojska na linję Dużego i Małego Grochowa, gdzie doszło do walnej bitwy. Rozgrzał się w boju Chłopicki, obudził się w nim dawny generał napoleoński. Osobiście prowadził bataljony do boju. Powoli dowództwo przeszło faktycznie w jego ręce. Od tej chwili nie zaznał spokoju, widząc olbrzymie, bohaterskie wysiłki wojska polskiego, przejrzał stary wojak i spostrzegł, że sprawa wojny z Rosją wcale szaloną nie była, że miała duże szanse powodzenia, że mylił się w swych sądach przedwczesnych, a dla powstania tak zgubnych. Jednakże raz popełniony błąd mścił się dalej. Krukowiecki, stojący w odwodzie na czele konnicy polskiej, wezwany przez Chłopickiego do ratowania sytuacji, odmówił wykonania rozkazu, tłumacząc się, że jedynie wodza naczelnego, Radziwiłła, słuchać mu wypada. Mimo to Chłopicki nie traci fantazji i sam kieruje obroną Olszynki Grochowskiej, której posiadanie zadecydować miało o zwycięstwie. Potężna postać wodza widna była na najbardziej zagrożonych punktach Olszynki. Olszynka kilkakrotnie zmienia właściciela. Wiktorja już unosi się nad armją polską. Nieśmiertelną sławą okrywa się dywizja generała Żymierskiego, a zwłaszcza pułk dzieci warszawskich, pułk czwarty. Ale fatum jakieś zaciążyło nad losem bitwy.

Chłopicki zostaje zraniony w obie nogi i odwieziony do Warszawy.

Olszynka dostaje się ostatecznie w ręce Dybicza. Chłopicki już na widownię powstania nie wrócił. Zapomniano o nim zupełnie. Dopiero na emigracji przypomniano sobie dyktatora i osądzono go surowo. Odbiciem opinji emigracji jest ujemny sąd o nim Słowackiego w Kordjanie.

Sąd to jednak zbyt jednostronny.

Gdyby Chłopcki z równym zapałem i energją stawał na czele zaczynającej się wojny, tak, jak stawał pod Wawrem i Olszynką, wojna prawdopodobnie potoczyłaby się innemi tory. Zwlekając zaś z zaczęciem wojny, inicjatywę strategiczną oddał przeciwnikowi i zamiast działać zaczepnie, ograniczył się tylko do obrony. Nie wyzyskał również bitwy pod Wawrem, wskutek czego doprowadził do bitwy grochowskiej po połączeniu się Dybicza z Szachowskim. To wszystko prawda. Wynikło to jednak z tego, że wódz polski nie wierzył w zwycięstwo, nie ufał powstaniu. Przywykł on, walcząc od wczesnej młodości pod Napoleonem, mieć nad sobą autorytet znakomitego wodza. Burzył się w nim duch żołnierza, przywykłego do bezwzględnej wierności przysiędze i swemu monarsze, na widok poczynań rewolucyjnych młodzieży. Powstanie brał on początkowo za rewoltę, zorganizowaną przez niedoświadczoną i szaloną młodzież. Brakło Chłopickiemu zupełnie instynktu i zdolności polityka, które wódz powstańczy posiadać obok talentu wojskowego powinien.

Nie jego to jednak była wina; raczej obwiniać możnaby inicjatorów powstania, że Chłopickiemu narzucili władzę, której on nie pragnął i od której się gwałtownie usuwał. Życia dokonał w późnym wieku w Krakowie. Kiedy spostrzegł swój błąd i kiedy wspomnienia powstania opanowały jego myśl, spoglądając na kopiec Kościuszki, wypowiedział słowa bólem i żalem przepojone: „I ja mogłem zasłużyć sobie na podobny wyraz wdzięczności narodu".

W tych słowach najlepiej przebija się tragedja tej wybitnej postaci insurekcji listopadowej

WŁADYSŁAW KAWALSKI, kl. VIII.

Powstanie listopadowe w poezji polskiej.

W męce rozczarowań i niepewności wzrastały pokolenia polskie, zrodzone w dobie załamania się epopei napoleońskiej. Karmione jednak poezją legjonów, tryskają wiarą w siłę i moc trwania narodu, nabrały one nowych sił do walki z ciężką rzeczywistością. Pokolenie przedpowstaniowe wyrastało w atmosferze poezji Mickiewicza. Zapał „Ody do młodości" zdała się wchłonąć w siebie poezja powstania. „Sięgałaś, gdzie

wzrok nie sięgał, łamałaś, czego rozum złamać nie umiał" — naśladował Fr. Kowalski „Odę" Mickiewicza, kiedy oręż polski okrył się już sławą zwycięstwa.

Motywy zaś tak ukochane przez lirykę powstańczą, jak matka wstająca z grobu, oswobodzona przez dzieci, jak uwielbienie swych przywódców, wreszcie jak Orzeł biały — symbol uczuć, pragnień i nadziei narodu — to niemal wyjęte wprost z poezji legjonów.

Tylko Polak ziemię — matką nazywał - pisał Brodziński. O istotności tego porównania w dobie powstania listopadowego świadczą dziesiątki wierszy, np. „Ojczyzna do swoich synów", „Do synów ojczyzny", „Ojczyzna nasza" i t. p.

Nie mówiąc o kulcie swoich dowódców, szczególnie Chłopickiego i „wodza Honoratki" Dwernickiego, poezja przypominała często dawnych bohaterów, Żółkiewskiego, Kościuszkę, Poniatowskiego. Imię Kościuszki było zachętą i najlepszym argumentem dla ludu, aby nie wahał się chwycić za broń i iść „jak Kościuszko". Jako przykład popularności imienia Kościuszki w tych czasach można przytoczyć wiersz Kurzyńskiego: „Jest Chłopicki Kościuszki naśladowca sprawy", albo dziś jeszcze popularna piosnka: „Patrz, Kościuszko na nas z nieba" (Suchodolski).

Prócz młodzieńczych utworów Słowackiego, męskiej poezji Pola, poniekąd Stefana Garczyńskiego i Seweryna Goszczyńskiego, liryka powstańcza nie odznacza się zbytnim artyzmem. Każdy wiersz roi się od nadmiernej ilości wykrzykników, pytań retorycznych, okrzyków: „do broni!" — co bynajmniej nie idzie w parze z udatną formą.

Miłość ojczyzny, radość, że naród porwał za broń i wybujały kult wolności jest treścią liryki. Jedni poeci dyszą zemstą „ludów gnębicielom (Goszczyński), niektórzy pragną nawet zburzenia całego świata, byleby Polska powstała (Krystyn Ostrowski).

Poeci często przeciwstwiają wyższość kultury polskiej nad rosyjską. Kowalski porównuje Polskę do szlachetnego lwa, a Rosjan do krokodyla wychowanego w błotach. (Miecz i lutnia).

Całą tę poezję, uwydatniającą nawet w szczegółach ówczesne nastroje, raz radosne, to znów smutne, życie żołnierza, wsi i miasta, cechuje jednak niewiara we własne siły, przeczucie i pragnienie śmierci. Są one więc świetną ilustracją istotnych nastrojów ogółu.

Liczne wiersze, proszące Boga, aby wybawił ojczyznę chociażby „cudem", w miarę niepowodzeń przemieniają się na bunt przeciw niebu. („Precz z nim, precz z opieką jego, On nie jest Bogiem wolnego"., Goszczyński). Jest to znamienny rys dla poezji romantycznej, która tak łatwo z bezwzględnej wiary w dobroć Boga przechodziła pod wpływem pobudek uczuciowych w ton zupełnego pesymizmu i buntu względem Stwórcy.

Najpełniejszą i wszechstronną spuściznę literacką związaną z powstańcami, pozostawił nam Wincenty Pol. Sam uczestnik powstania, odczuł jego rytm i istotę najtrafniej. Jego „Pieśni Janusza" odbiły w sobie nietylko walki w Królestwie, życie żołniersko - obozowe, ale i krótkotrwałe powstanie na Litwie. To też, jeżeli chcemy poznać życie obozowe, nastroje wojska czasu powstania, znajdziemy je w poezji W. Pola, który znakomicie przewyższa współczesnych sobie piewców powstania — jak Kicińskiego, Garczyńskiego, Kowalskiego, Suchodolskiego, Mikołaja z Pokucia.

Powstanie listopadowe nie pozostało także bez echa w poezji naszych dwóch największych wieszczów, Słowackiego i Mickiewicza, jakkolwiek w powstańczych działaniach bezpośrednio udziału nie wzięli. Młodzieńcza twórczość Słowackiego sprzęgła się silnie z ówczesnym zapałem narodu. Słowacki — indywidualista, patrzący krytycznie na swój naród, zestroił się z tonem uczuć społeczeństwa w „Odzie do wolności", „Hymnie" lub „Kuligu", jak może nigdy później.

Powróci znowu poeta już po upadku powstania do tematu związanego z tą wielką i tragiczną chwilą. Napisze Słowacki pod wpływem wtórnego przeżycia dziejów powstania wielki dramat „Kordjan"; ale jakże różny ton tego dzieła od lirycznych uniesień, tworzonych pod bezpośrednim urokiem pierwszych działań powstańczych! Ironja i sarkazm względem pokolenia sobie współczesnego, a zwłaszcza względem elity społeczeństwa, są tutaj dominującym tonem. Nie oszczędza poeta i siebie. Obraz społeczeństwa, nakreślony w „Kordjanie" tchnie pesymizmem. Słowacki nie wypowiada się jednak w zupełności, gdyż „Kordjan" był wstępem niejako do trylogji, która niestety nie została napisana. To też sąd Słowackiego, wyrażony o powstańczem pokoleniu, jest niepełny. Znajdziemy później uzupełnienie tego sądu w „Anhellim", którego można poniekąd uważać za dopełnienie „Kordjana".

Twórczość Mickiewicza, związana z powstaniem jest skromna, wyczuwamy jednak w krótkich utworach potęgę ducha i żywiołową siłę uczucia. Wspaniały pomnik ostatnich wysiłków narodu zostawił autor „Dziadów" potomnym w wierszach „Reduta Ordona" i „Śmierć pułkownika". Siła uczucia patrjotycznego tych wierszy oddziaływać będzie na liczne pokolenia przyszłe i wskazywać drogę obowiązku wobec narodu.

Powstanie odbiło się żywem echem nietylko w poezji polskiej, lecz także w twórczości obcych, szczególnie niemieckich i francuskich pisarzy. Zwłaszcza, co jest charakterystycznem zjawiskiem dla ówczesnej epoki, niemieccy poeci żywo odczuwają los Polski powstającej i poświęcają jej wiele utworów. Są to słynne „Polenlieder".

Niezmiernie miłe wrażenie uczynił na Polakach wiersz bezimiennego poety niemieckiego, powtarzającym się często refrenem: „Gott ist mit euch, Gott war mit euch" oraz utwór „Der Polen Apelation an das Urtheil der Völker" ujmujący krótki zarys Królestwa i wezwanie: „Do broni, bracia! Dzwon wolności bije. Próżno iskierkę zapału noc milcząca kryje".

Najpopularniejszy jednak i najbardziej ujmujący serca był wiersz Mosena „Die letzten Zehn wom Vierten Regiment" („Pułk czwarty") przetłumaczony wkrótce znakomicie przez J. N. Kamińskiego.

Jeszcze większą popularnością niż „Pułk czwarty" cieszyła się „Warszawianka", poety francuskiego, Delavigne'a w dwojakich przekładach Kicińskiego i Karola Sienkiewicza. I dziś jeszcze świetny ten utwór należy do najpopularniejszych pieśni narodowych. Znakomity przekład Sienkiewicza przewyższa nietylko orginał silniejszą ekspresją uczuciową i rytmem, ale stał się bardziej polskim, przystosowanym do ducha czasu.

Na kanwie tej pieśni osnuł największy pisarz doby nowszej — Stanisław Wyspiański, jednoaktowy, o klasycznych ramach utwór: „Warszawianka". Akcja odbywa się w chwili przełomowej — w momencie walki pod Grochowem. Z jednej strony odwaga, animusz, napoleoński duch owiewający pola Grochowskie — z drugiej brak wiary, samodzielności myślowej naczelnego wodza, Chłopickiego.

Poeta przez usta Marji zarzuca w pełnych artyzmu i polotu wierszach wodzom insurekcji listopadowej lekkomyślne szafowanie krwią ludzką bez pewności zwycięstwa, bez wiary, że przelana krew zmieni dolę narodu na lepsze.

To gromkie oskarżenie i wysoki akord pesymizmu złagodził Wyspiański w drugim dramacie, w cudownej legendzie: „Noc listopadowa". Wiara w żywotny duch narodu pomimo nieudałych prób wyzwolenia przeziera z każdej stronicy tego poematu. Nawet w. ks. Konstan-

ty wypowiada słowa: „Ja w Polskę wierzę“ i sam zdaje się być upojony szałem powstańczym. Przewodnią myślą tego dramatu jest przekonanie, że ofiara krwi wyda w przyszłości stokrotny plon, że z czynu powstańczego wznijdzie zorza wolności. Pięknie usymbolizował tę myśl w scenie wesela Orkusa z Korą i pożegnaniu matki Demetry z córką.

Tak więc poezja splotła nad głową żołnierza 31 r. laurowy wieniec — nad głową tego żołnierza, który „z bagnetem w ręku szedł walczyć za najświętszą sprawę“ i „rękami czarnemi od pługa zdobywał armaty“ — i przekazała potomności bohaterski łańcuch czynów gnębionego narodu.

Edward Gawlikowski, kl. VIII.

Chronologja powstania listopadowego.

ROK 1830.

LISTOPAD.

Piątek 19. — Nieznany sprawca umieścił na ścianie zamku belwederskiego napis: „Dom do wynajęcia“.

Sobota 20. — Minister Lubecki uwiadamia min. Grabowskiego w Petersburgu o odkryciu śladów nowej konspiracji w Warszawie.

Niedziela 21—Tajne spotkanie spiskowców w bibljotece Tow. Przyj. Nauk w Warszawie, gdzie naznaczono wybuch powstania na niedzielę 28 listopada.

Czwartek 25. — Przygotowania spiskowców. Nowosilcow ostrzega W. Ks. Konstantego przed rewolucją.

Piątek 26. — Spiskowcy zmieniają termin wybuchu powstania na dzień 29 listopada.

Sobota 27. — Minister Grabowski otrzymuje wiadomość od min. Lubeckiego o przygotowaniu wojsk polskich do wymarszu nad Ren pod dowództwem gen. Dybicza.

Niedziela 28. — Spiskowcy składają przysięgę. Nowosilcow ucieka z Warszawy.

Poniedziałek 29. — Wybuch powstania. Piotr Wysocki alarmuje Szkołę Podchorążych. Podoficer Wiktor Tylski daje sygnał przez podpalenie browaru na Solcu. Na Belweder napada dwudziestu „Belwederczyków“. Cichowski, Goszczyński, Jankowski, Kobyliński, Kosiński, Krosnowski, Nabielak, Nasiorowski, Niemojewski, Orpiszewski, Paszkiewicz, Poniński, Rettel, Rottermund, bracia Rupniewscy, Świętosławski, Trzaskowski, Trzciński i Witkowski. Mieszczaństwo zdobyło arsenał.

Wtorek 30. Gen. Chłopicki odmawia przyjęcia dowództwa. Delegacja Rady Administracyjnej udaje się do W. Ks. Konstantego. Rada Administracyjna wydaje odezwę przeciw rewolucji.

GRUDZIEŃ.

Środa 1. — Rada Administracyjna upoważnia gen. Chłopickiego do wydawania rozkazów. Gen. Pac i gen. Sierawski obejmują dowództwo oddziałów wojskowych.

Czwartek 2. — W Warszawie zawiązało się Towarzystwo Patrjotyczne. Gen. Szembek i gen. Skrzynecki przybywają na czele pułków do Warszawy. Delegacja Rady Administracyjnej u W. Ks. Konstantego w Wierzbnie. Do Wilna dochodzi pierwsza wiadomość o nocy 29 listopada.

Piątek 3. — Utworzenie rządu Tymczasowego z 7 osób. Zwołanie Sejmu i Senatu na 18 grudnia. Gen. Chłopicki Naczelnikiem siły zbrojnej zamianowany przez Rząd Tymczasowy.

Sobota 4. — Zniesienie policji sekretnej w Warszawie. Wystąpienie przeciw gen. Chłopickiemu. Powstańcy opanowują Modlin i biorą do niewoli załogę moskiewską.

Niedziela 5. — Gwardja Akademicka występuje przeciw obrażeniu Chłopickiego przez członków Tow. Patrjotycznego. Chłopicki ogłasza się Dyktatorem do czasu zebrania się Sejmu.

Czwartek 9. — W. Ks. Konstanty przenosi się do Kurowa.

Piątek 10. — Min. Lubecki wyjeżdża do Petersburga z listem gen. Chłopickiego. Teodor Morawski ofiaruje połowę swych nieruchomości na rzecz walczących włościan.

Sobota 11. — Ustanowienie Gwardji Narodowej.

Niedziela 12. — Do Paryża docierają pierwsze wiadomości o powstaniu.

Poniedziałek 13. — Car wprowadza w prowincjach polskich zarząd wojenny. W. Ks. Konstanty przechodzi Bug pod Włodawą. Rozbrojenie Kozaków w Kielcach.

Wtorek 14. Dyktator Chłopicki wzywa ludność do sypania okopów.

Piątek 17. Proklamacja cara, potępiająca powstanie oraz wzywająca Radę Administracyjną do ujęcia z powrotem do władzy i wysłania wojska do Płocka.

Sobota 18. — Pierwsza sesja sejmowa. Dyktator poleca ugodę z carem i składa władzę. Młodzież szkolna bierze udział w sypaniu okopów.

Poniedziałek 20. — Druga sesja sejmowa. W miejsce Rządu Tymczasowego ustanowiono Najwyższą Radę Narodową. Chłopicki zostaje powtórnie Dyktatorem.

Sobota 25. — Organizacja gwardji ruchomych.

Wtorek 28. — Uczniowie szkół paryskich winszują uczniom warszawskim za ich czyny.

ROK 1831.

STYCZEŃ.

Wtorek 4. Rozporządzenie dyktatora Chłopickiego, zabezpieczające los żon i dzieci żołnierzy.

Środa 5. — Proponowanie ulg dla włościan.

Piątek 7. — Min. Grabowski w imieniu cara wzywa dyktatora Chłopickiego do likwidacji ruchu

Niedziela 9. — Dyktator otwiera kredyt w Banku na ulanie 100 dział.

Poniedziałek 10. — Odezwa cara do narodu polskiego.

Czwartek 13.— Dyktator wyznacza 2000 zł. nagrody na sprowadzenie z zagranicy więcej niż 100 sztuk broni palnej.

Wtorek 18. — Dyktator radzi nie obrażać cara i składa władzę, którą przejmuje gen. Weysenhoff.

Czwartek 20.—Michał ks. Radziwiłł mianowany Naczelnym Wodzem.

Wtorek 25. — Detronizacja króla Mikołaja i całego rodu Romanowych.

Sobota 28. — Powołanie pięciu członków Rządu Narodowego.

Niedziela 30. — Członkowie Rządu Narodowego: A. Czatoryski, W. Niemojewski, Teofil Morawski, St. Barzykowski J. Lelewel.

LUTY.

Niedziela 6. — Manifest cara z powodu detronizacji. Odezwa króla pruskiego przeciw rewolucji

Poniedziałek 7. — Wejście głównej armji moskiewskiej do Królestwa Polskiego. Odezwa naczelnego wodza M. Radziwiłła do wojska.

Czwartek 10. — Utraczka pod Ostrołęką.

Sobota 12. — **Odezwa Komitetu francusko - polskiego w Paryżu do ludu polskiego.**

Poniedziałek 14. — Gen. Dwernicki zwycięża pod Stoczkiem.

Czwartek 17. — Gen. Skrzynecki zwycięża pod Dobrem.
Sobota 19. — Pierwszy dzień bitwy pod Grochowem. Zwycięstwo pod Nową Wsią i pod Wawrem.
Niedziela 20. — Drugi dzień bitwy pod Grochowem.
Czwartek 24. — Bitwa za Wisłą i pod Białołęką.
Piątek 25. — Trzeci dzień bitwy pod Grochowem. Zwycięstwo pod Kozienicami.
Sobota 26. — Odezwa Sejmu do Wojska. Skrzynecki Naczelnym Wodzem. Rosjanie zajmują Pragę. Ogłoszenie stanu wojennego w całym kraju.

MARZEC.

Czwartek 3. — Krukowiecki gubernatorem Warszawy. Dwernicki bije Rosjan pod Kurowem.
Środa 9. — W Paryżu fałszywe wiadomości o zajęciu Warszawy przez Rosjan.
Sobota 12. — Ministerjum francuskie deklaruje opuszczenie sprawy polskiej.
Wtorek 15. — Projekty dyplomatyczne ocalenia Belgji kosztem Polski.
Piątek 18. — Dyskusja w parlamencie francuskim o sprawie polskiej.
Wtorek 29. — Powstanie w Poniewierzu i Szawlach.
Czwartek 31. — Gen. Skrzynecki zwycięża pod Dębem Wielkim.

KWIECIEŃ.

Niedziela 3. — Walka pod Gorznem. Dowódca powstańców Matuszewicz zajmuje Troki.
Wtorek 5. — Utarczki pod Wieśami. Zdobycie Połągi.
Piątek 8. — Gen. Umiński zajmuje Wągrów, a Rosjanie Połągę.
Sobota 9. — Zwycięstwo powstańców szawelskich i rosieńskich.
Niedziela 10. — Zwycięstwo Skrzyneckiego pod Iganiami.
Poniedziałek 11. — Gen. Dwernicki przechodzi Bug i zwycięża pod Porzyckiem.
Piątek 15. — Karol Załuski dowódcą siły federacyjnej na Litwie.
Sobota 16. — Gen. Umiński zdobywa Węgrów. Nieszczęśliwa bitwa pod Wronowem. Dwernicki zwycięża pod Kołodnem.
Piątek 22. — Powstańcy litewscy napadają na Połągę.
Sobota 23. — Utarczka powstańców pod Onkiszami. Rosjanie wchodzą z Prus do Połągi.
Niedziela 24. — Rosjanie zdobywają Kretyngę, Dorbiany, Korciany i Wilejkę.
Środa 27. — Generał Dwernicki przechodzi w Chlebanówce do Galicji i składa broń.

M A J.

Czwartek 5. — Powstanie południowych powiatów Podola. Generał Kołyszko wodzem. Izby sejmowe uchwalają, że każda przyłączająca się do ruchu powstańczego części Polski wraca do swoich praw, posiadanych przed rozbiorem.
Wtorek 10. — Zwycięstwo powstańców litewskich pod Dobrónami i Kretyngą. 360 studentów wyrusza z Wilna.
Piątek 13. — Rząd Narodowy wzywa dawniejsze prowincje polskie do wzięcia udziału w powstaniu.
Poniedziałek 16. — Klęska gwardji pod Przetyczą. Powstanie Karola Różyckiego w Żytomierzu.
Środa 18. — Bitwa powstańców pod Taurogami i studentów pod Horodnem.
Czwartek 26. — Bitwa pod Ostrołęką. Utarczka studentów pod Wysokim Dworem.
Niedziela 29. — Gen. Gielgud zwycięża pod Rajgrodem. Naczelny wódz Skrzynecki wraca na Pragę. Rząd odwołuje gubernatora Krukowieckiego.

CZERWIEC.

Sobota 4. — Gen. Szymanowski atakuje Szawle. Car wydaje amnestję dla powstańców polskich w języku rosyjskim, polskim i niemieckim.
Poniedziałek 20. — Izby sejmowe zatwierdzają przeznaczenie srebra kościelnego na użytek narodowy.
Wtorek 21. — Zwołanie pospolitego ruszenia. Rząd otwiera Księgę pożyczek p. n. „Pożyczki polskie“.
Środa 29. — Nieszczęśliwa bitwa pod Kownem. Poruszenie w Warszawie; aresztowanie generałów.

LIPIEC.

Niedziela 17. — Sypanie szańców wewnątrz Warszawy. Moskale niszczą most pod Nieszawą.
Wtorek 19. — Moskale przechodzą na lewy brzeg Wisły. Utarczki pod Kockiem. Rosjanie w Brześciu, Radziejowie i Izbicy.
Piątek 29. — Wielka rewja wojsk francuskich, podczas której Francuzi wznoszą okrzyki: „Niech żyje Polska“.

Sierpień.

Poniedziałek 1. — Rozkaz Skrzyneckiego do powrotu części wojska z Litwy.
Środa 3. — Korpusy gen. Dembińskiego i gen. Różyckiego wracają na Pragę.
Czwartek 4. — Berlin pomaga coraz otwarciej Moskwie.
Niedzela 7. — Rosjanie przechodzą Wisłę. Gen. Dembiński gubernatorem Warszawy.
Piątek 12. — Gen. Skrzynecki składa urząd naczelnego wodza.
Sobota 13. — Gen. Dembiński naczelnym wodzem.
Poniedziałek 15. — Rozruchy w Warszawie. Powieszenie 35 więźniów obwinionych o zdradę lub szpiegostwo, m. in. gen. Jankowskiego, Bukowieckiego i Hurtiga; gen. Krukowiecki gubernatorem Warszawy.
Wtorek 16. — Czterech członków Rządu składa urząd.
Środa 17. — Prezes Czartoryski składa władzę.
Czwartek 18. — Gen. Chrzanowski gubernatorem Warszawy, gen. Krukowiecki prezesem rządu.
Sobota 20. — Teodor Morawski min. spraw zagranicznych.

Wrzesień.

Poniedziałek 5. — Rosjanie przygotowują atak na Warszawę.
Wtorek 6. — Pierwszy dzień szturmu na Warszawę. Nadzwyczajna waleczność gen. Sowińskiego przy obronie Woli i śmierć generała.
Środa 7. — Drugi dzień szturmu na Warszawę. Oddanie Warszawy Rosjanom przez gen. Krukowieckiego z zawieszeniem broni na 48 godzin. Gen. Krukowiecki odwołany z Prezesostwa Rządu, które obejmuje Bon. Niemojewski.
Czwartek 8. — Wojska i władze opuszczają Warszawę. Odezwa izb sejmowych do wojska, że kapitulacja Warszawy nie została przez Sejm zatwierdzona. Sejm przenosi się do Modlina.
Piątek 9. — Naczelnym wodzem ozstaje gen. Rybiński.
Sobota 17. — Gen. Ramorino przechodzi do Galicji pod Chwałowicami z 10.000 żołnierza.
Czwartek 22. — Bitwa pod Łagowem. Gen. Dembiński posuwa się pod Łowicz. Rząd i Sejm wyrusza do Płocka.
Piątek 23. — Izby Sejmowe w Płocku odwołują prezesa Rządu Niemojewskiego i zlewają jego władzę na wodza naczelnego, którym zostaje gen. Umiński, po odwołaniu Rybińskiego.
Niedziela 25. — Utarczki pod Miechowem. Prezes rządu i marszałek sejmu opuszczają Płock i udają się do Prus.

Środa 28. — Gen. Różycki przechodzi do Galicji wraz z 15.000 żołnierzy.

Październik.

Niedziela 2. — Wezwanie mieszkańców Warszawy do rozrzucenia fortyfikacyj. Ukaz cara przeciw Polakom.

Środa 5. — Gen. Rybiński przechodzi do Prus około Brodnicy.

Piątek 7. Załoga w Modlinie poddaje się.

Wtorek 8. — Załoga Zamościa poddaje się.

Wtorek 18. — Manifest cara.

Poniedziałek 24. — Car ustanawia Rząd Tymczasowy. Pierwsze oddziały Polaków przechodzą przez Niemcy.

Listopad.

Niedziela 6. — Bon. Niemojewski zostaje prezesem Komitetu Tymczasowego w Paryżu.

Poniedziałek 7. — Dekret cara o szlachcie polskiej.

Poniedziałek 14. — Ściąganie składek na zniesienie fortyfikacyj w Warszawie.

Środa 23. — Ogłoszenie amnestji cara z dn. 20-go października.

Czwartek 24. — Ogłoszenie rozkazu cara o zniesieniu wszelkich uchwał i postanowień Rządu rewolucyjnego.

Grudzień.

Czwartek 8. — Zawiązanie Komitetu Narodowego w Paryżu pod prezesurą Joachima Lelewela.

Czwartek 15. — W Komisjach Izb Dep. Franc. odrzucono projekt o nadaniu naturalizacji Polakom.

Zestawił na podstawie prac. St. Latanowicza, dotyczących powstania listopadowego.

JAN PSTROKOŃSKI,
ucz. kl. VIII.

W 25 letnią rocznicę strajku szkolnego.

Historja walk o szkołę polską przed laty 25 jest niewyczerpaną skarbnicą przykładów, co zdziałać może głęboko zrozumiany idealizm młodzieży, oddanej w służbę narodu.

Każda klęska powoduje zmianę stosunków w kraju. Klęska powstania styczniowego zepchnęła Polskę w większe, niż przedtem, poniżenie i dała sposobność zwycięzcy stosowania sroższych represyj. Triumfująca Rosja rzuciła się na to, czego dotychczas tknąć się nie ośmielano i zgnębionej Polsce odebrać chciano język. Poczynania w tym kierunku wykazały spryt ówczesnych czynników kierowniczych. Z przewrotną dobrodusznością uznano, iż obok polskich powinny istnieć rosyjskie i niemieckie szkoły ze względu na inne narodowości. (Był to oczywiście słaby pretekst, gdyż te inne narodowości stanowiły nader znikomy odsetek). Skromne początki zakładania rosyjskich i niemieckich szkół nie wystarczały, więc, chwytając się różnych pretekstów i pozorów, zakładano coraz to nowe, a nawet (od r. 1866) zamieniano masowo polskie na rosyjskie.

Specjalnego wroga miało ówczesne szkolnictwo polskie w kuratorze Okręgu Warszawskiego — Apuchtinie, który wytrwałą pracą i żelazną konsekwencją doprowadził je do ruiny, w uznaniu czego car wyróżniał go i odznaczył. Mimo, iż Apuchtin namiętnie i z bezwzględnością zwalczał polską szkołę, jednak mimowolnie przyśpieszył reakcję ze strony młodzieży, która oburzona stosowaną szpiegowsko - policyjną metodą Apuchtina, objawiać poczęła gorące pragnienie posiadania własnej szkoły choćby drogą jawnego buntu.

Wysiłek odbudowania dawnej szkoły podjęto z całem zrozumieniem moralnego nakazu, co wołał do młodych serc, iż dalsza praca jest niemożliwa w takiej szkole, jakiej obraz mistrzowską ręką z niezwykłą prawdą i siłą w „Syzyfowych pracach" skreślił Stefan Żeromski. „Syzyfowe prace", uznane za „nielegalną lekturę" dla młodych, były zarzewiem buntu i walki ze złem. Były jej nakazem.

Wyrazem prądów, które nurtowały ówczesną młodzież, były tajne stowarzyszenia, które z niezłym skutkiem zwalczały deprawujący i wynarodawiający wpływ Apuchtinowskiej szkoły. Jak dalece praca konspiratorska i porozumienie wśród młodzieży szkolnej były rozwinięte, świadczyć może fakt, że 9.I. 1900 r. w mieszkaniu pp. Moczarskich w Warszawie (Chmielna 68) aresztowano kilkudziesięciu przedstawicieli różnych zakładów naukowych, przyczem prócz warszawiaków byli chłopcy z odległych stron (nawet z Kijowa).

Rzecz prosta, iż podziemna robota spiskowców mało zostawia śladów swego istnienia ze względów zrozumiałych, więc też niewiele mamy pisemnych dowodów istnienia i działalności tych kółek, lecz z danych, któremi jednak rozporządzamy, wynika, iż, istniejąc od roku 1881, wywarły pewne charakterystyczne piętno na młodem pokoleniu. W niektórych nawet okolicach okazywano jawnie niechęć do rusyfikatorskich zapędów szkoły zaborczej, lecz zdarzenia te rzadkie i zazwyczaj przemilczane ginęły w morzu apatji i biernej zgody na istniejący stan rzeczy.

Lecz konkretne, pozytywne wyniki tej tajonej długo i przez rząd rosyjski tępionej z bezwzględnem okrucieństwem pracy ujawniają się dopiero w r. 1905, w pięknym i żywiołowym odruchu bojkotu szkoły zaborcy.

Chwila jawnego buntu była dobrana szczęśliwie. W roku tym znacznie obniżył się autorytet carskiej Rosji dzięki jej klęskom w wojnie z Japonją. Niepomyślny stan gospodarczy sprawia, iż olbrzymem raz po raz wstrząsają drgawki rewolucyjne. Młodzież więc też twardo stanęła do realizowania swych marzeń o własnej, polskiej szkole. Wystąpiono śmiało z żądaniem radykalnych zmian w dotychczasowym systemie nauczania.

Rozwój wypadków podczas bojkotu jest ogólnie znany, lecz mało kto zdaje sobie sprawę z ogromu ofiary, jaką składała młodzież na ołtarzu patrjotycznych porywów. Wielkość tej ofiary polegała na tem, że ci młodzi, do których świat nieznany śmiał się mirażami piękności, stawiali nad tą właśnie przyszłością, możliwą karjerą i ewentualnem spełnieniem „górnych i chmurnych" marzeń wielce groźny znak zapytania. Poza tem ciągłe przezwyciężanie oporu rodziców i opiekunów, którzy, na celu mając jedynie dobro swych wychowanków, przeciwni byli temu szalonemu wystąpieniu, które zdawało się nie mieć żadnych widoków powodzenia, było też niezwykle uciążliwe. Młodzież i tę bodaj najtrudniejszą przeszkodę przełamała niepospolitą siłą ducha i męską wolą, wskutek czego wypadki załamania strajku były bardzo rzadkie. Bojkotujący żądali wprowadzenia języka polskiego, nauczycieli Polaków, kontroli rodziców nad szkołą. Początkowo sądziły rosyjskie władze w swej głębokiej i naprawdę zastanawiającej nieświadomości rzeczy, iż strajk się wkrótce załamie, lecz, skonstatowawszy, iż zdecydowany akt solidarnego bojkotu trwa nadal, postanowiły iść na kompromisy. 16 października zarządzono dość znaczne uprawnienie zakładów prywatnych, wolność nauczania

języka polskiego, zniesienie przymusu stosowania się do rządowego programu nauki.

Znaczne ofiary, związane z utrzymaniem szkolnictwa prywatnego, znosiło społeczeństwo z niezwykłą ochotą, widząc wytworzony w nowej szkole podniosły nastrój moralny. W związku z tem stoi też ożywiony ruch pedagogów, którzy dla wspólnego porozumiewania się w kwestji ujednostajnienia programu nauczania i ustalenia odpowiednich podręczników, zawiązywali kółka i stowarzyszenia. Powstała literatura dydaktyczno - pedagogiczna, wydawano czasopisma. Przytłumiony metodą nauczania wschodniego najeźdźcy pęd do nauki wzmógł się: kształcić się poczęły warstwy uboższe. Punktem szczytowym szkolnictwa prywatnego był rok 1907/8. Wprawdzie w roku tym bojkot rządowych szkół osłabł, jednak młodzież dzielnie dotrwała do przełomowego roku 1915, w którym to gimnazja te dzięki wysokiemu poziomowi nauczania zyskały wstęp do zagranicznych zakładów wyższych. Zresztą w roku tym powstała w Warszawie politechnika i uniwersytet. Były to bowiem już czasy wojny światowej. Rosja przestała już władać Królestwem.

Zaznaczyć należy, iż to, czego uniknęliśmy dzięki zdecydowanej i bohaterskiej postawie młodzieży w r. 1905, było niebezpieczne dla przyszłości narodu nietyle przez zapędy rusyfikatorskie, których bezowocność stała się oczywista, ile raczej przez wykoślawianie i paczenie charakterów, zwłaszcza słabszych. Jedynie jednostki o specjalnie silnej i odpornej strukturze duchowej wychodziły ze szkoły rosyjskiej bez skazy na charakterze i były zdolne do wyższych porywów w życiu.

25 letnia rocznica strajku szkolnego na terenie dawnego Królestwa Kongresowego jest dla nas młodego pokolenia specjalnie droga i bliska. Wtedy bowiem rzucono pierwsze podstawy szkolnictwa polskiego, dzięki owemu bohaterskiemu porywowi dziś mamy w wolnej Ojczyźnie szkołę taką, jaką pragnęła mieć młodzież z przed laty 25 i możemy korzystać z niej w całej pełni. Dlatego też winniśmy skoncentrować cały wysiłek w wytężonej pracy nad sobą i starać się o to, by być godnymi siewcami ideologji młodzieży z 1905 r. Będzie to najodpowiedniejszy sposób złożenia im hołdu i uczczenia ich wielkiego dzieła.

L. DĄBROWSKI, kl. VII.

ŻYCIE SZKOLNE.

Skład grona nauczycielskiego w roku szkol. 1930=31.

Dyr.: Kaczkowski Józef, wychowawca kl. VII, uczy polskiego w kl. VII i VIII.
Nauczyciele: Ks. Rubik Franciszek uczy religii.
Araszkiewicz Władysław uczy rysunków.
Bolechowska Kamila wych. kl. I i II, uczy języka polskiego w kl. I-VI.
Bork Witold wychowawca kl. VI, uczy matematyki w kl. II-VIII.
Depowski Stanisław wychowawca kl. VIII, uczy historji w kl. wstępnej, w kl. I-VIII.
Goldberg Jakób uczy religji mojżeszowej.
Guzikowski Karol uczy śpiewu.
Korsak Zdzisław uczy języka francuskiego w kl. IV-VIII.
Kruszewski Ludwik uczy matematyki w kl. I.
Lachcik Tomasz wychowawca kl. V. uczy łaciny w kl. IV-VIII
Lipecka Mieczysława uczy w kl. wstępnej, wychowawcz. kl. wst.
Dr. Liberman Henryk lekarz szkolny. uczy higjeny w kl. VII.
Olszewski Juljan uczy robót ręcznych w kl. I-III
Sokołowski Antoni wychowawca kl. IV, uczy języka niemieckiego w kl. I-VIII.
Szpila Józef wychowawca kl. III, uczy przyrody i matematyki w kl. wstępnej, przyrody w kl. I, III i V i geografji w kl. I, II, IV, V i VI.
Szydłowski Jerzy uczy fizyki i chemji w kl. VI-VIII.
Wyspiański Witold uczy przyrody w kl. II i IV i propedeutyki filoz. w kl. VIII.
Sekretarjat prowadzą: Cieślińska Marja i Krajewska Jadwiga.

Kronika gimnazjalna od 1.IV.30 do 31.I.31 r.

6. IV. Niedziela wywiadowcza.

24. IV. Delegacja uczniów bierze udział w pogrzebie ś. p. Nowakowskiego, dyrektora gimn. im. Staszica.

30. IV. Wręczenie nagrody P. K. O. A. Herszkowiczowi ucz. kl. V.

27. IV. Walne zebranie Zrzeszenia Rodzicielskiego w sprawie budowy skrzydła gmachu szkolnego.

3. V. Gimnazjum bierze udział w uroczystościach 3-majowych.

5. V. Egzamin hufca szkolnego.

6. V. Uczniowie kl. VII pod kier. p. prof. Depowskiego zwiedzają kopalnie galmanu w Bolesławiu.

5 — 9. V. Piśmienne egzaminy dojrzałości pod przewodnictwem p. dyr. Kaczkowskiego.

8. V. Całodzienna wycieczka kl. II i III pod kierunkiem p. prof. Morawieckiego.

12. VI. Wycieczka kl. VII do Rabsztyna pod kierunkiem p. prof. Depowskiego.

20 — 23. VI. Odbyła się ustna matura pod przew. p. wizytatora Wajdowicza

28. VI. Uroczystość zakończenia roku szkolnego w nowej sali gimnastycznej.

2. IX. Rozpoczęcie nowego roku szkolnego nabożeństwem.

3. IX. Początek zajęć szkolnych. Lekcje rozpoczynają się już w nowym gmachu. Uruchomiono nowe klasy: wstępną i pierwszą. Klasa 8-ma dzieli się na dwa oddziały: humanistyczny i mat. - przyrodniczy.

23. IX. Zwiedzanie wystawy owadów przez uczniów gimnazjum wyższego.

28. IX. Poświęcenie nowego gmachu szkolnego z udziałem p. kuratora dra T. Kupczyńskiego.

1 — 3. X. Pogadanki w klasach o spółdzielczości.

3. X. Wycieczka uczniów niższego gimnazjum na górę św. Doroty (382 m.) pod kierunkiem p. prof. Szpili.

4. X. Koło historyczno - literackie urządza zabawę dla kolegów.

11. X. Pogadanki w klasach, poświęcone 25-leciu walki o szkołę polską. Zbiórka na szkoły polskie zagranicą przyniosła 52 zł. 30 gr.

17. X. Wycieczka geograficzna uczniów klas niższych pod kierunkiem p. prof. Szpili do Milowic.

24. X. Spowiedź uczniowska.

25. X. Uroczysta akademja uczniowska w teatrze miejskim z okazji 25 lecia strajku szkolnego.

9. XI. Niedziela wywiadowcza.

11. XI. Uroczysty poranek szkolny z okazji 10 rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego i 12 rocznicy niepodległości.

18. XI. Wycieczka uczniów klasy V i VI pod kierunkiem p. p. profesorów Szpili i Borka do Żywca i jego okolic.

19. XI. Gimnazjum bierze udział w odczycie podróżnika Jarosza.

29. XI. Uroczysty poranek szkolny z okazji 100-letniej rocznicy powstania listopadowego.

30. XI. Delegacja szkoły ze sztandarem bierze udział w poświęceniu kapliczki.

1 — 5. XII. Pogadanki w klasach o oszczędności.

10. I. 1931 r. Uczniowie zwiedzają wystawę przeciwgruźliczą pod kier. p. prof. Szpili.

13. — 14. I. Pan wizytator Wajdowicz zwiedza szkołę.

Zakończenie roku szkolnego.

Nadszedł 28-y czerwca.

Podwórze szkolne zaroiło się od młodzieży, która przyszła pożegnać te mury na 2 miesiące. Ci zaś, którzy otrzymali świadectwo dojrzałości, żegnali te mury na zawsze. W niedługim czasie uszykowano czwórki i uczniowie ze sztandarem na czele ruszyli do kościoła. Po nabożeństwie, które w kościółku kolejowym odprawił ks. prefekt Rubik, wrócili wszyscy do szkoły. Tu już oczekiwali rodzice uczniów, aby wziąć udział w uroczystości szkolnej, a była to uroczystość bardzo podniosła. Uczniowie żegnać mieli szkołę w nowowybudowanej obszernej sali gimnastycznej. Chociaż nowe skrzydło gmachu szkolnego w całości jeszcze niewykończone, ale sala gimnastyczna stoi gotowa. Budowniczy przyspieszył jej wykończenie, aby w niej godnie zakończyć można było pracowity rok szkolny. Pięknie udekorowana sala budzi zadowolenie obecnych.

Do zebranych pierwszy przemówił prezes zarządu p. St. Wolff, który przypomniał dane w zeszłym roku przyrzeczenie, że uroczystość następna zakończenia roku szkolnego odbędzie się już w nowym gmachu. Przyrzeczenia dotrzymał. P. prezes życzył młodzieży miłego spędzenia feryj wakacyjnych. Z gorącemi życzeniami owocnej pracy na nowych szlakach życia zwrócił się p. prezes do absolwentów gimnazjum.

Następnie zabrał głos p. dyr. J. Kaczkowski. Pożegnał on tych, którzy ukończyli szkołę, życząc im powodzenia w dalszej pracy już poza murami gimnazjum. Zwrócił się następnie do młodzieży, życząc jej przyjemnego spędzenia wakacyj. Podniósł wytrwałość i pilność tych uczniów, którzy starali się punktualnie uczęszczać do szkoły i najmniej godzin opuścili w ciągu roku szkolnego. Następnie wymienił p. dyrektor uczniów, którzy otrzymali promocje do następnych klas z wynikiem ogólnym dobrym i bardzo dobrym. Oto ich nazwiska:

Klasa 2.

Baumert Longin
Sowiński Władysław
Wesoły Jóezf
Cesarz Kazimierz
Cesarz Zygmunt
Cieślik Przemysław
Mętel Henryk.

Klasa 3.

Bendor Roman
Grzyb Marjan
Lis Zdzisław
Szojda Henryk
Witkowski Ryszard
Zalewski Andrzej
Karbowicz Franciszek

Klasa 4.

Brudnicki Józef
Jaworski Przemysław
Kowalczyk Zdzisław
Krajewski Daniel
Omirski Kazimierz
Sojka Henryk

Klasa 5.

Mańka Klemens
Morga Mieczysław
Orlacz Zygmunt
Parkita Kazmierz

Klasa 6.

Kołodziej Jan

Klasa 7.

Hamburger Lazar
Liszczyk Zygmunt
Pella Walerjan
Pstrokoński Jan
Skowron Leib
Wójcik Karol.

Po przemówieniu p. dyrektora przemówił do maturzystów kol. Liszczyk, żegnając byłych kolegów i życząc im powodzenia w dalszych studjach. Wkońcu w imieniu maturzystów podziękował za tyloletnią pracę i trudy p. dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu kol. Janicki. Pożegnał on również serdecznemi słowami młodszych kolegów.

Na zakończenie chór szkolny odśpiewał hymn narodowy. Po wysłuchaniu hymnu udali się uczniowie do swych klas, gdzie pp. wychowawcy rozdali im świadectwa.

LISZCZYK ZYGMUNT
ucz. kl. VIII.

Egzaminy dojrzałości.

W dniach 5 — 9. V. 30 r. odbyły się piśmienne egzaminy dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum p. Józefa Kaczkowskiego.

Do egzaminu dopuszczono 15 uczniów. Egzaminy ustne odbyły się dnia 20 — 23. VI. pod przewodnictwem p. wizytatora Władysława Wajdowicza. Do egzaminów ustnych dopuszczono wszystkich uczniów zdających egzamin piśmienny.

Świadectwa dojrzałości otrzymali następujący uczniowie:

1) Domagała Tadeusz
2) Dryjski Władysław
3) Grabara Władysław
4) Janicki Jan
5) Jawor Stanisław
6) Kędzierski Wiesław
7) Kubiczek Tadeusz
8) Kulis Alfons
9) Mrozik Zdzisław
10) Owczarczyk Stefan
11) Rene Bolesław
12) Wójcikowski Zdzisław
13) Wróblewski Wiesław
14) Zamrazil Henryk.

Wspomnienia z kolonji wakacyjnych.

W połowie marca 1930 roku na zebraniu zarządu Samopomocy padł projekt, by w tym roku zorganizować kolonje dla uczniów naszego gimnazjum. Zarząd przychylnie odniósł się do powyższego wniosku i powołał komisję, która miała zająć się zorganizowaniem kolonij. Praca komisji pod kierunkiem p. dyrektora oraz p. kuratora w krótkim czasie dała pomyślne rezultaty. Na list wysłany do kuratorjum z prośbą o przydzielenie nam lokalu szkoły powszechnej w miejscowości górzystej dla pomieszczenia kolonij, otrzymaliśmy odpo-

wiedź przychylną. Wyznaczono nam szkołę w wiosce Męcina, leżącej w pow. limanowskim. Komisja następnie opracowała regulamin kolnji, obliczyła koszta utrzymania osoby na przeciąg 6-u tygodni. Wynosiły one 116 zł. wraz z przejazdem. W porozumieniu z p. dyrektorem wyznaczono termin odjazdu na 3-ci lipca.

W dniu 30-ym czerwca w gmachu szkolnym zebrali się członkowie komisji, by wybrać z pośród siebie kierownika. Zebrani jednogłośnie wybrali kierownikiem kol. Liszczyka ucz. VIII-ej klasy. Z ramienia szkoły dyrekcja wydelegowała jako opiekunkę kolonji p. Krajewską. Na wspólne wywczasy udała się nieliczna, lecz zato dobrana gromadka kolegów. Oto ich nazwiska: Binkiewicz, Grus, Goinka, Godlewski, Kawalski, Krajewski, Król, Kwiatkowski, Liszczyk, Pella, Pomorski, Smolski, Wolff i Zaleski.

Nadszedł dzień odjazdu na kolonje.



Obiad na kolonjach.

Była godzina 9-ta wieczorem. Kiedy gromadka nasza umieściła się wygodnie w wagonie, jeszcze ten i ów zamieniał ostatnie wyrazy pożegnania z rodzicami lub znajomymi. Nareszcie pociąg ruszył, orkiestra amatorska, składająca się ze skrzypiec, mandoliny, organków i saksofonu, nie licząc innych instrumentów mniej okazałych, zaczęła grać jakieś modne i łatwe melodje. Mimo nocnej pory i osobnego przedziału nie usnęliśmy, bo gdzieby można było spać w nastroju tak pełnym humoru i do tego jeszcze w gronie kolegów dobrze dobranych. Wprawdzie nad ranem wszelkie saksofony, mandoliny i t. p. instrumenty umilkły, lecz posiadaliśmy jeszcze tyle sił, aby śpiewać na całe gardło wesołe piosenki Tak to po dwunastu godzinach dojechaliśmy do Męciny.

Dzień był pogodny, słońce sypało żarem na rozpaloną ziemię, na otaczające nas łany zbóż, chylących się pod ciężarem swego owocu ku ziemi. W powietrzu unosił się wspaniały zapach kwiecia z pobliskich łąk z których co chwila ulatywała czajka i z głośnem kwileniem leciała leniwie nad ciepłe wody strumyka szemrzącego wśród drobnych kamyków. Czasem bocian swym donośnym klekotem oznajmił, że kroczy po swem państwie wonnem a pięknem w swej krasie letniej. Przed okiem widza rozpościera się cudna dolina, otoczona niewysokiemi, lecz pięknemi górami.

Ścieżką, wśród pól, posuwała się nasza gromadka, niosąc ogromne toboły, paczki, lub walizy. Posuwała się wolno. Na twarzach naszych było widać znużenie. Czasem ktoś zanucił piosnkę, lecz milkł wkrótce... Zmęczenie dało nam się we znaki i popsuło wesoły nastrój.

Trudy nasze po 15-tu minutach zostały nagrodzone odpoczynkiem wprawdze w niezbyt ładnym, lecz czystym i obszernym budynku. Zajęliśmy tam 3-y sale. Po krótkim odpoczynku zaczęliśmy się rozglądać w sytuacji. Okolica ciekawa i piękna, góry i góry pokryte lasami, lecz trochę daleko do nich. Przed domem o 30 kroków był strumyk, niestety prawie wyschnięty. Niedaleko wśród ogromnych starych drzew stał kościół również leciwy, obok plebanja, wokoło kilka chat wiejskich.

Oto krajobraz pięknej doliny. Nie potrzebuję pisać, z jakim apetytem zjedliśmy śniadanie, które dodało nam nowych sił i humoru zresztą prawie nigdy niegasnącego. Dzień cały upłynął nam na zaznajomieniu się z okolicą, rozpakowywaniu bagaży oraz jedzeniu wszystkiego, co było do spożycia, a było tego wiele, gdyż nasze matki zaopatrzyły swych najukochańszych synów naprawdę po królewsku. Wieczorem kierownik poprowadził swych podwładnych do stodoły naszego gospodarza, gdzie napełniliśmy słomą nasze sienniki. O godzinie 9-ej pierwszy raz męcińskie góry usłyszały pobożną pieśń, śpiewaną przez nasze zacne grono. Po tej modlitwie położyliśmy się przykładnie spać, lecz może mniej przykładnie opowiadaliśmy sobie wrażenia z pierwszego dnia pobytu na kolonji do późna w nocy.

Obowiązywał nas własny program dnia. Rano o godzinie 7-ej — pobudka. Śniadanie o godz. 8-ej. Ćwiczenia na wolnem powietrzu pół godziny, następnie wolne do godziny 1-ej. O godz. 1-ej obiad do godz. 2-ej. Następnie godzina ciszy. Od 3-ej do 4-ej czas wolny. Od 4 do 4 i pół podwieczorek. Po podwieczorku wspólny spacer do godz. 7-ej. O godz. 7-ej kolacja. Po kolacji do godz. 9-ej czas wolny. O godz. 9-ej kładliśmy się do snu. Nieraz jednak kierownictwo kolonji miało niemały kłopot, by nas do przestrzegania tego regulaminu zmusić.

Zaczęły wesoło i szybko mijać dni naszych wywczasów. Porobiliśmy znajomości z mieszkańcami wioski i letnikami. Zwłaszcza „sztamę“ zawarliśmy z leciwą właścicielką gospody, która sprzedawała nam naftę, świece, mydło i „różne łakocie“. Od pierwszego wejrzenia polubiliśmy bardzo starowinkę i często zbieraliśmy się u niej. Ciocia, bo tak nazwaliśmy tę panią, opowiadała nam często interesujące gadki o potwornych duchach i jak nas zapewniała, była to zawsze szczera prawda. Ciocia, polubiła nas tak samo, jak my ją i nieraz, gdy pieniądze rozleciały się niewiadomo gdzie, dawała na kredyt, zapominając o tem wkrótce. My jednak nie nadużywaliśmy dobroduszności staruszki. Najprzyjemniejsze jednak były wieczory, kiedy to zamiast spać, opowiadaliśmy sobie nasze przeżycia, snuli plany na przyszłość lub ćwiczyliśmy nasz dowcip.

Minęło w tym niefrasobliwym nastroju już 2 tygodnie od naszego przyjazdu do Męciny. Na dworze deszcz padał rzęsisty, co nam popsuło humory. Wszyscy siedzieliśmy na swych posłaniach, opowiadając sobie różne gadki, to znów śpiewaliśmy, co się dało z naszego niewyczerpanego repertuaru. W taki to czas przed szkołę zajechało auto, z którego wyszli trzej nieznani nam panowie i przyszli do nas w odwiedziny. Dowiedzieliśmy się dopiero później, że był to p. starosta limanowski, przedstawiciel kuratorjum i lekarz powiatowy. Pochwalili nas za śpiew i wypytywali, jak nam się powodzi na kolonji i czy jesteśmy zadowoleni. Wkrótce pożegnaliśmy naszych gości dźwiękami amatorskiej orkiestry i śpiewem i znów wróciliśmy do naszego trochę gnuśnego z powodu deszczu trybu życia.

Wkrótce jednak pogoda zajaśniała całem swem pięknem. To też zaczęliśmy znów odbywać spacery w najbliższe okolice lub uprawiać sport Do gry w piłkę dali się namówić nawet najwięksi przeciwnicy sportu, których niestety było u nas kilku. Wielką dla nas przyjemnością była kąpiel w Dunajcu. Niestety, nie mogliśmy z niej zbyt często korzystać, gdyż cudowna ta rzeka płynęła w dość znacznem oddaleniu od naszej wioski, przez terytorjum sąsiedniej gminy.

Ożywiło się życie na naszych wywczasach, kiedy w odwiedziny do nas przybył p. dyrektor, który urządził 2 wycieczki. Kolonja pojechała pociągiem do Limanowej, skąd wróciła górami do Męciny. Następnym razem udaliśmy się do Rytra pociągiem, potem podzieliliśmy się na 2 partje, z których jedna poszła z p. dyrektorem do Piwnicznej, druga zaś doliną Popradu również do Piwnicznej. Obydwie wycieczki były jednodniowe. Pozostały z tych wycieczek przemiłe wspomnienia.

Uczestnicy kolonji starali się nawiązać z ludnością miejscową dobre stosunki i pozostawić po sobie miłe wspomnienia. W miejscowym kościele śpiewał w każdą niedzielę chór złożony z kolonistów, kolega zaś Goinka często grywał na skrzypcach podczas mszy.

Dnia 8-go sierpnia powróciła kolonja do Sosnowca. Uczestnicy jej pełni sił żałowali, że szybko czas wywczasów przeminął. Samopomoc naszego gimnazjum dumna była, że pomysł urządzenia pierwszych kolonij został zrealizowany.

JAN WOLFF, uczeń kl. VIII-ej.

Poświęcenie gmachu szkolnego

Niebywały ruch, jaki panował rankiem 20 września na ulicy Dziewiczej, budził wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Liczne samochody, dorożki zajeżdżały przed gmach szkolny, przyozdobiony flagami narodowemi, a niektóre z nich stały długim sznurem na ulicy. Wejście na plac szkolny, jak i do gimnazjum, przyozdobione świerkami; spore grupki ludzi przechadzały się po podwórzu i na ulicy: Wśród osób, które nowego gmachu szkolnego, przebudowanego ze starego budynku.

Niedługo zaczęły dochodzić odgłosy orkiestry i ukazał się różnobarwny, wielki pochód. To liczne delegacje tutejszych szkół średnich ze sztandarami i uczniowie naszego gimnazjum, wraz z radą pedagogiczną i rodzicami wracały z nabożeństwa, które odprawił ks. pref. Fr. Rubik w kościele p. w. N. P. M. w Sosnowcu. Wkrót-



Gmach szkolny.

tutaj od kilku miesięcy, budził wielkie zainteresowanie wspaniały smukły gmach, w nowoczesnym stylu blokowym, na którym majestatycznie powiewała chorągiew państwowa. Niebywały ten ruch wskazywał na to, że tu prawdopodobnie ma się odbyć jakaś uroczystość. I tak rzeczywiście było. Właśnie miało odbyć się poświęcenie ce pochód wszedł na podwórze szkolne, a tłum publiczności rósł niemal z każdą chwilą. Zaczęto zajmować miejsca w dużej sali gimnastycznej nowego budynku.

W gustownie udekorowanej sali ustawiono delegacje ze sztandarami po obu stronach podjum. Pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele władz szkolnych z p. Ku-

ratorem dr. Kupczyńskim na czele, p. starosta Boxa, prezydent m. Dąbrowy Górn. dr. Madeyski, przedstawieciele prasy i t. p.; resztę sali wypełniła szczelnie po brzegi liczna publiczność.

Przy śpiewie chóru szkolnego „Gaude Mater Polonia" ks. szambelan Plenkiewicz dokonał poświęcenia, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie p. prezes St. Wolff powitał przedstawicieli władz i zebranych gości, oraz przedstawił zebranym wielkie trudności, powstałe przy budowie nowego gmachu, które zostały pokonane dzięki życzliwości władz samorządowych, a w szczególności p. starosty Boxy. W końcu podkreślił starania i wielką pracę p. dyr. Kaczkowskiego około budowy nowego gmachu, który jako dobry gospodarz często do wieczora doglądał robót przy budowli, aby jaknajprędzej była wykończona.

Zkolei zabrał głos p. dyr. Kaczkowski, który zapoznał zebranych jak konieczne było powiększenie gmachu szkolnego dla dobra rozwoju gimnazjum, oraz przedstawił wymiary budynku, koszta budowy gmachu, zobrazowane w szczegółowych danych cyfrowych. Następnie podziękował p. staroście Boxie i samorządom za życzliwość dla szkoły oraz pomoc materjalną, zaś p. prezesowi Wolffowi za niezwykłą zapobiegliwość, niezałowanie trudów, czasu i zapału, którym umiał natknąć cały zarząd.

Na przemówienie powitalne p. dyr. Kaczkowskiego pierwszy odpowiedział p. Kurator dr. Kupczyński, który w swem przemówieniu zaznaczył, że już kilka razy był na podobnej uroczystości, lecz dopiero pierwszy raz spotyka się z dziełem, gdzie przez usilną pracę i oszczędną gospodarkę skromnemi funduszami stworzono wielkie dzieło. Zapewniając o życzliwości władz szkolnych dla inicjatywy społecznej, która może poszczycić się takiemi rezultatami, gratulował szkole takiego zespołu pacowników, a rodzicom takiej uczelni.

Następnie przemawiał p. starosta Boxa, który wyraził zadowolenie z ukończenia budowy gmachu szkolnego i zaznaczył, że tylko dzięki niestrudzonym wysiłkom p. dyr. Kaczkowskiego i p. prezesa Wolffa można było osiągnąć tak niską kalkulację kosztów, oraz życzył placówce dalszego pomyślnego rozwoju.

P. dr. Madeyski, prezydent Dąbrowy, w krótkiem przemówieniu podkreślił znaczenie placówki i wydajną pracę zarządu, oraz życzył szkole w dalszym ciągu pomyślnego rozwoju.

Szereg przemówień zakończył p. prezes Rady Miejskiej dr. Piwowar, składając życzenia szkole i gronu nauczycielskiemu staropolskiem „Szczęść Boże" poczem p. dyr. Kaczkowski zaprosił obecnych do podpisania aktu pamiątkowego poświęcenia nowego gmachu.

Zaczęto zwiedzać nowy budynek przy dźwiękach orkiestry, która koncertowała na sali.

Cały parter zajmuje wielka sala gimnastyczna, oraz obok niej niewielki pokój, przeznaczony na rozbieralnię. Na pierwszem piętrze, oprócz lokalu klasowego znalazły pomieszczenie gabinety: przyrodniczy i fizyczno - chemiczny. Na drugiem piętrze znajdują się lokale dwóch klas oraz duża sala rysunkowa, posiadająca oszklony sufit, co zapewnia równomierne oświetlenie całej sali. Korytarze nowego budynku bardzo obszerne, widne.

Młodzież otrzymała piękną i wygodną siedzibę dla swej pracy i dumną była z tego, że tak liczni goście zaszczycili swą obecnością tę drogą dla niej uroczystość.

Jan Pstrokoński, uczeń kl. VIII.

Sprawozdanie z działalności Koła histor. = literackiego.

Po wydaniu pierwszego numeru naszego pisemka „Plon" praca w kole ustala, gdyż zbliżał się koniec roku i wakacje. Działalność koła wznowiono dopiero z początkiem nowego roku szkolnego. Zaraz też zabrano się do pracy. Zwołano walne zebranie roczne, na którem kol. Liszczyk dał wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności koła oraz kasowe. Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochody koła osiągnęły w roku ubiegłym poważną sumę 613 zł. 90 gr., rozchody zaś 452 zł. 94 gr. Pozostała zatem kwota 160 zł. 96 gr. na rok bieżący. Po sprawozdaniu kasowem nastąpił wybór zarządu. Prezesem powtórnie wybrano kol. Liszczyka Zygmunta, sekretarzem kol. Hamburgera L., skarbnikiem kol. Kawalskiego Wład. i kronikarzem kol. Dąbrowskiego Leonarda. Pan prof. Depowski, b. kurator naszego koła, objął opiekę naszego koła także w roku bieżącym.

Koło historyczno - literackie przygotowało w tym roku referat na uroczystość szkolną w 12-tą rocznicę odzyskania niepodległości i odparcia bolszewików z pod Warszawy, w dn. 11. 11. 30 r. Referat wygłosił kol. Liszczyk. Następnie została urządzona staraniem koła uroczystość celem uczczenia 100-ej rocznicy powstania listopadowego. Uroczysty poranek rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego. Słowo wstępne wygłosił kol. Tierling Jerzy, kol. Liszczyk zaś odczytał referat p. t. „Powstanie listopadowe". Następnie uczeń klasy II-ej Błaut pięknie wypowiedział wiersz W. Pola: Śpiew z nad mogiły. Członkowie zaś koła oddeklamowali chóralnie fragment z „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Warszawianki. Przy urządzaniu obchodu 100-lecia Powstania listopadowego pomocy i wskazówek udzielała nam życzliwie p. prof. Bolechowska.

Zebrania kółka były pozatem poświęcone omówieniu artykułów, które przygotowywali członkowie do drugiego numeru „Plonu". W tym roku ufundowało koło piękną kronikę szkolną, której dano tytuł „Z życia szkoły". Karty tej księgi zapełniać się będą żywo prowadzoną kroniką szkoły, ozdobioną fotografjami z życia szkolnego.

LISZCZYK ZYGMUNT
ucz. kl. VIII.

Bibljoteka i czytelnia gimnazjalna.

W r. 1929-30 bibljoteka znacznie wzrosła; wzbogaciła się ona wielu poważnemi dziełami.

Opiekunem bibljoteki w bieżącym roku szkolnym był w dalszym ciągu p. prof. Depowski. Pomagali przy wypożyczaniu książek kol. klasy VII Dubrawski i Żółtowski.

Bibljoteka szkolna powiększyła się w tym roku o 153 dzieła w 168 tomach i liczyła ogółem przy końcu r. szkolnego 1211 dzieł w 1348 tomach.

W r. szkolnym 1929-30 wypożyczono 122 uczniom 1436 tomy książek. Najwięcej książek przeczytała klasa trzecia (202), najmniej klasa szósta (42).

Czytelnia pism, która prenumeruje 18 czasopism, cieszy się stale liczną frekwencją.

Obóz P. W. w Rytrze.

Podczas ubiegłych wakacyj letnich wyjechało nas tylko 5 na obozy P. W. do Rytra: E. Adamczyk, R. Bendor, Cz. Chwastek, J. Skowroński, M. Sobieraj.

Tak mała frekwencja w obozie uczniów naszego gimnazjum była poczęści spowodowana urządzeniem kolonji przez „Samopomoc“ w Męcinie.

Po przyjeździe do Rytra twardy tryb życia obozowego, naprawdę wojskowego, dawał nam się początkowo dobrze we znaki, a najgorsza — pobudka. Już o 6-tej rano wstawaj i do siódmej gimnastyka w kostjumach, przy koncercie własnych kiszek! Później upragnione śniadanie, a o 8-mej wymarsz w piękne doliny Popradu i tam znów , aby nie sprzykrzyła się gimnastyka. ćwiczenia cielesne do południa. Następnie powrót na obiad i do drugiej przerwa; poczem przez dwie godzinki na odmianę: szermierka, grenadjerka i nauka o broni. Ale i lekkoatletyki nie skrzywdzono: uprawialiśmy ją do 6-stej wieczorem. Dopiero po tych ćwiczeniach każdy mógł odpocząć aż do 8-mej, a o 9-tej ledwieśmy tylko przyłożyli głowy do poduszek, już chrapaliśmy zawzięcie, jakby w zawody.

Już po dwóch tygodniach jednak mięśnie nasze takiej tężyzny nabrały, że ćwiczenia stały się przyjemne, prawie sam organizm ich się domagał, a w czasie wolnym, w południe i po 6-tej przed wieczorem robiliśmy wycieczki w pobliskie okolice, rozkoszując się pięknemi widokami stoków górskich i doliną Popradu, prawie niemniej piękną niż Dunajca. Te wycieczki pozostawiały u każdego niezatarte wrażenia.

Dalsze trzy tygodnie życia obozowego upłynęło nam bardzo szybko, że wprost wierzyć nam się nie chciało, że to już 11-sty sierpnia i powrót.

Dwunastego sierpnia wieczorem przyjechaliśmy do Sosnowca, pełni sił, opaleni: nasze przedtem blade twarze zamieniły się w bronzowe donice. To też ci koledzy, którzy siedzieli w Sosnowcu, z zazdrością patrzyli na nas i z zainteresowaniem wypytywali o szczegóły obozowego życia. Jedźcie i przekonajcie się sami! Nasz wygląd wam mówi, że warto!

EDWARD ADAMCZYK
klasa VIII-a.

Sprawozdanie Koła Ping=Pong'owego.

Dnia 21. X. 1929/30 r. zostało założone koło „Ping-Pong'owe“. W bież. roku koło bardzo się rozwinęło: posiada już 40 członków. Na kuratora naszego koła zaprosiliśmy p. prof. Szpilę, który przyczynił się wiele do jego rozwoju. W skład zarządu weszli następujący koledzy: prezesem został wybrany kol. Lucjan Żurek, skarbnikiem kol. Zenobjusz Krzyczmonik, a sekretarzem i gospodarzem kol. Roman Tomasik. Do komisji rewizyjnej wybrano: kol. Aleksandra Julczewskiego i kol. Stanisława Dubrawskiego. Przy kole „Ping-Pong'owym“ istnieje sekcja szachowa i warcabowa. Ze składek uczniowskich, która wynosi 30 gr. miesięcznie od członka, kupiono 3 pary szachów, z których uczniowie korzystają po lekcjach i podczas dużej przerwy, przy tem rozwija się także sekcja warcabowa. Za zebrane pieniądze koło kupuje piłeczki, rakiety i reperuje je. Dnia 6. III. 1931 r. zostały rozegrane zawody ping-pong'owe, o tytuł mistrza naszego gimnazjum. Do zawodów tych zgłosiło się 21 graczy. Do pół finału tych zawodów doszło 6 graczy, a mianowicie: koledzy, A. Julczewski ucz. kl. VII, J. Klajner ucz. kl. VII, L. Żurek ucz. kl. VII, W. Konarzewski ucz. kl. IV, W. Górak ucz. kl. IV i J. Kurzweg ucz. kl. II.

Partje grali między sobą w następującym porządku:
1. A. Julczewski contra J. Kurzweg — 21:4, 21:15 — 2:0
2. L. Żurek „ J. Kleiner — 21:17, 21:14 — 2:0
3. W. Konarzewski „ W. Górak — 21:8, 21:16 — 2:0

Do finału więc doszli: kol. A. Julczewski, L. Żurek, W. Konarzewski.

Partje grali w następującym porządku:
1. A. Julczewski contra L. Żurek — 21:18, 21:19 — 2:0
2. W. Konarzewski „ A. Julczewski — 20:22, 21:16 [21:19 — 2:1
3. W. Konarzewski „ L. Żurek — 21:19, 13:21, [21:17 — 2:1

Jak wynika z powyższej statystyki, mistrzem szkoły został Wacław Konarzewski ucz. kl. IV, vice-mistrzem A. Julczewski ucz. kl. VII, a trzecie miejsce zajął Lucjan Żurek ucz. kl. VII.

Oprócz tych rozgrywek odbyły się zawody międzyszkolne, a mianowicie, między reprezentacją p. gimn. im. Staszica a reprezentacją naszej szkoły. Skład drużyny gimn. Staszica był następujący: 1. Bartoszek, 2. Zygmański, 3. Ptakowski, 4. Iwaszkiewicz, 5. Nowakowski, a naszej drużyny reprezentacyjnej przedstawiał się następująco: 1. A. Julczewski, 2. Z. Krzyczmonik, 3. R. Tomasik, 4. St. Przedborski, 5. L. Żurek. Po losowaniu partje grali w następującym porządku.
1. Bartoszek contra Tomasik — 16:21, 13:21 — 0:2
2. Iwaszkiewicz „ Krzyczmonik — 9:21, 11:21 — 0:2
3. Ptakowski „ Żurek — 7:21, 7:21 — 0:2
4. Zygmański „ Przedborski — 22:20, 21:17 — 2:0
5. Nowakowski „ Julczewski — 9:21, 3:21 — 0:2

Odnieśliśmy więc poważne zwycięstwo w stosunku 1 : 4 partji a punktów 120 : 205. Poziom gry, jak widać jest w naszem gimnazjum dość wysoki a będziemy także się starali jeszcze go podnieść i mamy nadzieję, że znajdziemy naśladowców, którzy będą grali w tę tak przyjemną i pożyteczną grę.

L. Żurek ucz. kl. VII.

Wycieczka krajoznawcza do Żywca.

Na 18 listopada zapowiedziana była wycieczka krajoznawcza w okolice Żywca. To też przygotowaliśmy się do niej starannie. Jakież jednak było nasze rozczarowanie, gdy rano 18.X 30 r. zobaczyliśmy Sosnowiec pod śniegiem, co gorsze, śnieg nie przestawał padać, jakgdyby na złość. Mimo to, wszyscy uczestnicy wycieczki stawili się punktualnie na dworzec, oczekując niecierpliwie przybycia kierownika wycieczki p. prof. J. Szpili. Kiedy p. prof. Szpila przybył i oznajmił, że jedziemy, opanowała nas prawdziwa radość. O godz. 7-ej siedzieliśmy już w wagonie ulokowani w pociągu, który zdążał w kierunku Katowic. Poza Bielskiem krajobraz począł się zmieniać: po obu stronach toru ciągnęły się wzgórza Beskidu Zachodniego, piękne i malownicze, które przyciągały nasze ciekawe oczy. O godz. 11.30 byliśmy już w Żywcu. Po skromnym posiłku wyruszyliśmy do celu naszej wycieczki to jest na szczyt „Grójec". Droga nasza prowadziła najpierw prześliczną doliną rzeki Soły, która cudownie wije się wśród gór, a niekiedy wraca w to samo miejsce, tworząc przez to dziwne zakręty, później skręciliśmy w dolinę rzeki Koszarawy (dopływu Soły).

U wejścia w dolinę rzeki Koszarawy p. prof. Szpila omówił z nami powstanie, przeobrażenie i znaczenie dla Polski florę i faunę Beskidu Zachodniego. Na stokach gór rosną drzewa liściaste i szpilkowe, wyżej przeważają szpilkowe. Szczyty spoczywały pod białym całunem śniegu i wyglądały wprost majestatycznie, zdawały się dumać o swojej potędze, a może o czasach i czynach dawnych, których były świadkami. Niczem niezakłócona cisza dodawała jeszcze większego uroku i zdawało się, że jest się w jakiejś wielkiej świątyni, gdzie króluje „Stwórca i natura".

Na nas zrobiło to ogromne wrażenie, ponieważ żyjemy wśród lasu dymiących kominów, a w miejsce gór widzimy potężne budowle. Podziwiając piękno natury, posuwaliśmy się naprzód aż wkońcu stanęliśmy na szczycie „Grójca". Tam p. prof. Szpila omówił z nami położenie dolin i wpływ na rzeźbę krajobrazu.

Przed nami rozciągał się przecudny widok na kotlinę żywiecką tak, że nie można było od niego oderwać oczu. Wkoło nas rozciągała się prześliczna panorama gór. Pod wieczór obserwowaliśmy zachód słońca tak śliczny, że tylko artysta potrafiłby go opisać. Niestety musieliśmy wracać, ponieważ zbliżał się wieczór. Droga powrotna była gorsza, ponieważ nieprzyzwyczajeni do schodzenia z gór często zjeżdżaliśmy na czworakach.

W drodze do Żywca zwiedziliśmy browar żywiecki. W czasie zwiedzania browaru uderzyła nas panująca tam czystość i wzorowy porządek.

Wycieczka obfitowała w wiele humorystycznych momentów, które uprzyjemniały nam drogę. Syci przemiłych wrażeń wróciliśmy do domu. Tak skończyła się lekcja „panorama Polski", zapisując się trwale w naszych pamięciach.

Z. Orlacz, kl. VI.

Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Liszczyk.
Kurator: prof. St. Depowski.

Wydawca: Koło Historyczno-literackie Gimn. Zrzesz. Rodzicielskiego.

Drukarnia i introligatornia Ant. Mazurkiewicz, Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 1 — 2663/45.